Rok XIII. Nr. 151 (3752) Wilno, Środa 3 czerwca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

X-lecie Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego

Ludzie bardzo lubią dzielić sobie historję, bieżącą, nawet na okresy. Jestto dobry sposób zrobienia rachunku swoich i cudzych zasług i win, ujęcia w całość i wyciągnięcia systezy ze zdarzeń. Habet—debet. Zysk—strata. Zdobyło się — straciło. Rozwinęło — zanikło, rozrosło — skurczyło, wygrało — przegrało. Cień — światło życia społecznego. Możnaby tak obie strony płynnego czasu mierzyć w nieskończone określenia i doszukiwać się w skomplikowanej buchalterji szczegółowego rozbioru dziejów Polski współczesnej.

Tembardziej, że czasy są zagęszczone. Na chwilę nawet nie zwolniły od zakończenia wojny ciężkie więzy, zaciskające się koło najżywotniejszych problemów społecznych i politycznych, a okropny rozlew krwi ludzkiej niczego nie załatwił, niczego ostatecznie nie rozwiązał i nic nie poprawił. Jednym z wielu rezultatów dodatnich rozlewu krwi było wskrzeszenie Polski.

Polska powstała do życia w wyniku samotnych wysiłków tych grup szturmowych narodu, które w ciągu kilkudziesięciu lat poprzez bojówki PPS-u, Legjony i POW. ciągle organizował i do walki posyłał Piłsudski. W ciągu całego tego okresu do tych co zawsze stali przy Wodzu, co nigdy się nie wahali należał Ignacy Mościcki. Należał do grona t. zw. Piłsudczyków, którzy dla Wodza byli towarzyszami broni, nielegalnej pracy konspiracyjnej i tajnych, długoletnich zabiegów o tę nieprawdopodobną chimerę, jaką się dla ogółu stała Niepodległość Ojczyzny. Dla tych ludzi, to nie była bajka, ani chimera, ani utopja, to była konieczność życia, cel bezwzględny, racjonalny, do którego dążyć należało zawsze za wszelką cenę i na każdem miejscu.

Nie będziemy tu powtarzali tego, co każde dziecko polskie wiedzieć i pamiętać powinno o Panu Prezydencie, to znaczy dzieje Męża Sprawiedliwego, jakim jest nasz Prezydent. W skrócie wygląda to tak, w porównaniu chociażby z wielkimi mężami stanu i głowami Państw innych. Tam, wszędzie, to są ludzie przeciętni lub genjalni, ale którzy mają za sobą normalne życie przeciętnego człowieka, na całej kuli ziemskiej podobnie ułożonego w normy prawne i społeczne. Nasz Prezydent, ponieważ wyszedł z narodu w niewoli, ponieważ należał do małej garstki, która tej niewoli znosić nie chciała, musiał i chciał poświęcać siebie idei wolności. Nie własną karjerą był zajęty, chociaż zdolności kierowały Go na drogę nauki i wynalazku, ale chciał i musiał myśleć przedewszystkiem o drodze, prowadzącej do wolności Ojczyzny. Dla uczonego, tak zamiłowanego w swym fachu, jakim jest P. Prezydent Mościcki, to już wielka ofiara. Jednak złożył ją, odsunął naukę, odkrycia, patenty, wynalazki i poszedł do szeregów za Wodzem. Stał Mu wiernie przy boku, nigdy się z Nim nie starł i nie zawiódł przyjaźni. Służył wspólnej idei niezłomnie, cicho i wiernie. Wezwany w chwili groźnej i trudnej wszedł w atmosferę nienawiści, jadowitych swarów, wzburzenia umysłów, wydaje się, że właśnie tym spokojnym, dostojnym krokiem, jakim zawsze idzie na uroczystościach, że z tym uprzejmym, łagodnym uśmiechem i życzliwem pochyleniem wysokiej postaci, nakłonionej jakby do wysłuchania każdego, imponującą postacią, otoczony atmosferą czystej nauki i czystego życia, wstąpił w rozpętane piekło polskich nienawiści i pod groźnem, tragicznem spojrzeniem Marszałka iść zaczął swą pozornie banalną drogą reprezentacji, przesyconej uroczystościami i wizytami.



Na owo ceremonjalne życie trzeba dużo cierpliwości, dużo taktu, spokoju i wytrwałości. Obcowanie z retortami daje naszemu Prezydentowi znajomość materjałów palnych, gazów, pierwiastków trujących, żrących i wybuchających, a także dobroczynnych, jak owo górskie, czyste powietrze, które nauczył wytwarzać, by dawać w każdem miejscu lek chorym, zatrutym wyziewami płucom.

To jest jakby symbol. Spokój, prostota, takt, i naukowe, przyrodnicze ujmowanie zjawisk społeczno-politycznych, cechuje Pana Prezydenta Mościckiego. Jest popularny bez efektownych wystąpień, jest głęboko szanowany dla swego wzorowego, obywatelskiego życia. Ma słuszne prawo być zwany pierwszym obywatelem kraju, do którego niepodległości przyczynił się poświęceniem, pracą i stałością przekonań.

W dniu 10-lecia należny hołd i uznanie niesie Mu nietylko grono oficjalnych przedstawicieli społeczeństwa, ale i cały naród.

Hołd całego kraju

HOŁD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś o godz 16.30 młodzież szkół powszechnych, zawodowych i średnich złożyła hołd na dziedzińcu zamkowym P. Prezydentowi Rzplitej. Delegacje szkół ze sztandarami ustawiły się w czworobok. Z władz szkolnych był obecny minister W. R. i O. P. prof. dr. W. Świętosławski, naczelnicy wydziałów Warszawskiego Kuratorjum Okręgu Szkolnego, wizytatorzy i inspektorzy szkolni oraz nauczycielstwo.

Gdy Pan Prezydent R. P. ukazał się na dziedzińcu orkiestry szkolne odegrały hymn narodowy, sztandary się pochyliły i młodzież oraz obecni obnażyli głowy. Pan Prezydent w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego oraz min. Świętosławskiego przeszedł przed frontem ustawionych delegacyj szkolnych.

Następnie uczeń pierwszego miejskiego gimnazjum wygłosił do Pana Prezydenta krótkie przemówienie, składając dostojnemu Jubilatowi hołd w imieniu młodzieży szkolnej. Uczenica wręczyła P. Prezydentowi wiązankę biało-czerwonych róż.

Pana Prezydenta, wracającego na Zamek, młodzież żegnała gorącemi okrzykami „niech żyje" a orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

W WILNIE.

Wczoraj rozpoczęły się w Wilnie uroczystości ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z racji sprawowania przez niego w ciągu 10 lat wysokiego i odpowiedzialnego stanowiska sternika Państwa.

Zapłonęła nad Górą Zamkową rzymska 10-ka z inicjałami I. M. oraz zajaśniały bielą w świetle reflektorów kościoły wileńskie. Ulicami miasta przeciągnął capstrzyk orkiestr. Tłumy zaległy chodniki. Wilno przybrało uroczystą szatę zewnętrzną.

Dziś o godz. 10 odprawione zostanie na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczyste nabożeństwo polowe, poprzedzone przeglądem wojsk.

Po nabożeństwie około godz. 11 odbędzie się defilada na ul. Mickiewicza obok gmachu Sądów.

O godz. 17.30 odbędzie się akademja w U. S. B. zorganizowana ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 18.30 na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się zebranie obywatelskie, organizowane przez dyr. Szpakiewicza. W zebraniu tem wezmą udział organizacje cywilne i przysposobienia wojskowego.

DZIENNIKARZE.

WARSZAWA. (Pat.) Zarząd Związku Dziennikarzy R. P. przesłał pod adresem Pana Prezydenta R. P. depeszę w imieniu zrzeszonego w syndykatach dziennikarstwa Polski z wyrazami hołdu i życzeniami z okazji 10 rocznicy objęcia wysokiego urzędu.

ŻYCZENIA OJCA ŚWIĘTEGO.

WARSZAWA. (Pat.) W odpowiedzi na telegram, który Pan Prezydent Rzplitej przesłał do Papieża z okazji 80-ej rocznicy jego urodzin, Ojciec Święty wystosował do Pana Prezydenta Rzplitej następującą depeszę:

„Życzenia Waszej Ekscelencji i drogiej Polski przypominają nam zrządzenia opatrzności, dotyczące naszej osoby. Jednocześnie przypominają one nam synowskie przywiązanie narodu katolickiego, dla którego błagamy w tym dniu o nowe zesłanie łask bożych i któremu zasyłamy z całego serca, jak również jego dostojnemu Prezydentowi, nasze apostolskie błogosławieństwo, będące zadatkiem szczególnych łask niebios z okazji 10-ej rocznicy Jego powołania na stanowisko Pierwszego Obywatela tego szlachetnego kraju.

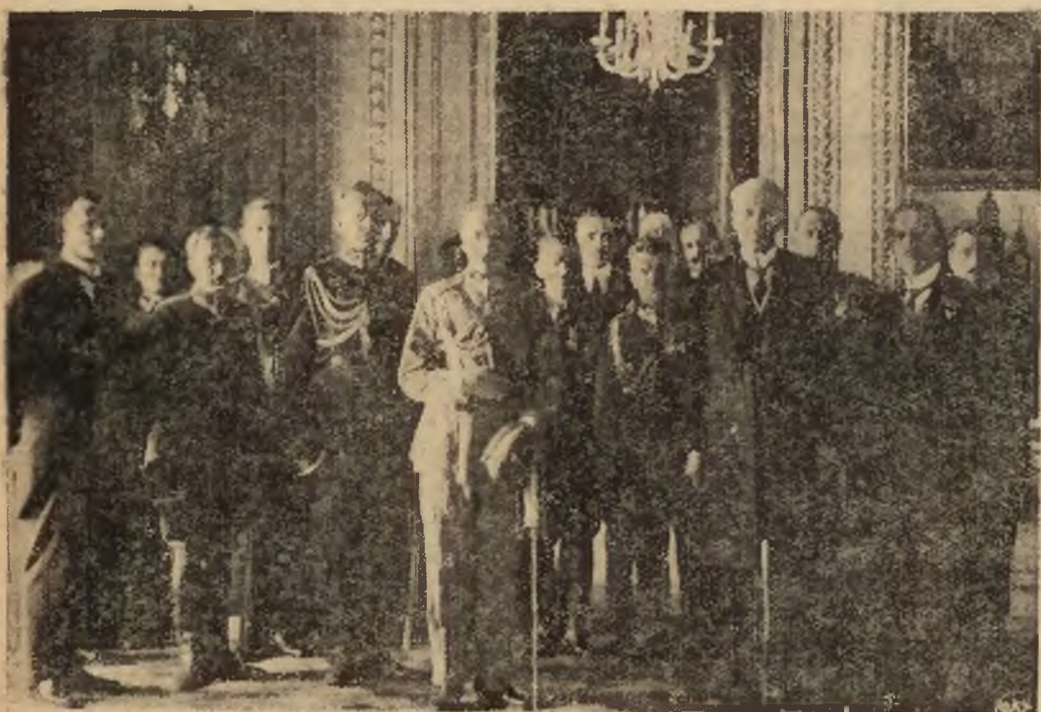
WE WSZYSTKICH MIASTACH I MIASTECZKACH.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś wieczorem w przededniu uroczystości 10-lecia sprawowania władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego we wszystkich miastach i miasteczkach Rzplitej odbyły się uroczyste capstrzyki.

W GDAŃSKU.

GDAŃSK. (Pat.) W dniu 6 b. m. odbędzie się w Gdańsku, dla uczczenia 10-lecia urzędowania P. Prezydenta Mościckiego, uroczysta akademja,









Ś. P.

ALEKSANDER UMIASTOWSKI

Dyrektor Lombardu Miejskiego w Wilnie

zmarł dnia 1 czerwca 1936 roku w wieku lat 46.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi ze szpitala św. Jakóba we środę dnia 3-go czerwca o godz. 17-ej na cmentarz Rossa,

o czem zawiadamia krewnych i znajomych pogrążona w smutku

Rodzina

Ś. † P.

ALEKSANDER UMIASTOWSKI

Długoletni Dyrektor Zakładu Zastawniczego K. K. O. miasta Wilna

zmarł w dniu 1 czerwca 1936 roku,

o czem powiadamiają ze smutkiem

RADA I DYREKCJA

Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie wyraża podziękowanie wszystkim P. T. Instytucjom, Organizacjom, Zrzeszeniom, Związkom oraz osobom za okazane jej wyrazy współczucia spowodu śmierci przedwcześnie zgasłego

Ś. † P.

inżyniera

Kazimierza Falkowskiego

Dyrektora Kolei Państwowych.

Wilno, dnia 2 czerwca 1935 r.

Oskarżeni o zajścia w Przytyku stanęli przed sądem

RADOM, (PAT). — Dziś przed sądem okręgowym w Radomiu rozpoczął się proces o znane zajścia, które miały miejsce 9 marca br. w miasteczku Przytyk pod Radomiem.

Ze względu na wielką ilość oskarżonych i świadków, rozprawa odbywa się w wielkiej sali sejmiku powiatowego, która została specjalnie do tego celu przygotowana.

Na ławach oskarżonych zasiadło 57 osób. Przewodniczy prezes sądu okręgowego Bobkowski, wotują sędziowie sądu okręgowego Plewako i Maliszewski, oraz sędzia zapasowy Kasprzykowski. Oskarżają: wiceprokurator Detkiewicz i wiceprokurator Dankowski. Obrony oskarżonych podjęło się kilkunastu adwokatów m. in.: Paschalski, Ettinger, Berenson, Margolis, Borzęcki, Zdziłowiecki i inni. Powództwo cywilne w imieniu rodziny zabitego Wieśniaka oraz Popiela i Regudskiej oraz sierot po Minkowskich i innych poszkodowanych wnosi kilku adwokatów.

Do rozprawy powołano przeszło 300 świadków.

O godz. 9,10 wprowadzono na salę oskarżonych w kilku grupach. Po wejściu trybunału przewodniczący rozpoczął przewód od sprawdzenia danych osobistych oskarżonych.

Następnie sąd postanowił dopuścić wszystkie zgłoszone powództwa.

Około godz. 12 przystąpiono do odczytywania aktu oskarżenia, które zakończono około godz. 13.

Obrońca Margolis w imieniu swoich klijentów stawia wniosek o dodatkowe powołanie kilkudziesięciu świadków. — Trybunał po naradzie wniosek ten odrzucił.

(Akt oskarżenia i jego uzasadnienie podajemy na str. 6-ej).

OSKARŻENI NIE PRZYZNAJĄ SIĘ DO WINY.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zarządził przerwę, która trwała od godz. 12,45 do 13,35.

W czasie przerwy wniesiono na salę dowody rzeczowe.

Po przerwie przewodniczący skierował do każdego z oskarżonych pytanie, czy przyznaje się do winy. Wszyscy oskarżeni solidarnie odpowiedzieli, że do winy się nie przyznają.

Następnie woźni sądowi wprowadzili kolejno na salę grupami wszystkich 68 świadków, od których przewodniczący odbierał dane personalne, poczem świadkowie składali przysięgę.

Na tem rozprawę odroczono do jutra godz. 10,30.

—[::]—

Prezydent R. P. prof. I. Mościcki

1. W roku 1895 w Londynie, na posiedzeniu Zw. Zagranicznego Socjalistów Polskich. Pierwszy od lewej: prof. Mościcki, w środku Józef Piłsudski.
2. Pierwsza fotografja prof. Ignacego Mościckiego, jako Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 4-go czerwca 1926 r. po akcie zaprzysiężenia rządu.
3. W chacie gospodarza Jana Dubiela, w Złakowie Kościelnym 30.V 1930 r.
4. Uroczystość otwarcia Instytutu Radowego im. Marji Curie-Skłodowskiej w dniu 9-go maja 1932 r. w Warszawie.

Dr. Akel mianowany ministrem spr. zagr. Estonji

TALLIN, (PAT). — Estońska agencja telegraficzna komunikuje, że dotychczasowy poseł Estonji w Berlinie dr. Akel został mianowany ministrem spr. zagr. na miejsce min. Seljamaa, który złożył dymisję. Min. Seljamaa został mianowany posłem estońskim w Rzymie.

Ukochane dzieło P. Prezydenta

Znamy wszyscy dobrze to zdjęcie londyńskie. W środku siedzi Marszałek Piłsudski. Bujny, ciemny zarost. Po prawej stronie — Ignacy Mościcki. Dokoła grupa przyjaciół i współpracowników.

Zdjęcie to często jest reprodukowane w broszurach i czasopismach. Zapewne dla tego nastroju, tego skupienia, które wyczuwa się w atmosferze owego zebrania ludzi, pracujących na wygnaniu dla Polski. Jest to zdjęcie z długiej serji sztychów, obrazów i fotografij, przedstawiających pracę Polaków — jak się ogólnie mówi — „na emigracji", poczynając gdzieś hen! od wieku XVIII-go.

Rok 1897. Ignacy Mościcki przenosi się do Fryburga w Szwajcarji. I tu młody uczony polski rozpoczyna swą pracę naukową.

Azot jest jednym z najważniejszych surowców przemysłu chemicznego. Mamy go mnóstwo dokoła. Każdem westchnieniem wciągamy go w płuca. Aż do najdalszych warstw atmosfery otacza ziemię morze azotu. Doniedawna ludzkość nie umiała z tego morza korzystać. Nie umiała tanio i opłacalnie oddzielać go od tlenu i związać w potrzebne związki chemiczne. Potrafił to młody uczony polski we Fryburgu — Ignacy Mościcki.

* * *

Nie dziwota, że Prezydent Rzeczypospolitej do dziś dnia jest dumny ze swojego dzieła. Że ze wzruszeniem wspomina swe prace, zwłaszcza te, które oddał bezpośrednio Polsce. Chorzów, fabryka związków azotowych, to jego duma. Sam mówi o tem:

„Musiało się fabrykę tworzyć wprost od nowa. I trzeba było widzieć, jak z miesiąca na miesiąc rosły doświadczenia. I trzeba było widzieć wrażenie robotników, gdy fabryka doszła do produkcji, którą zostawili poprzednicy. A potem poszliśmy dalej, dużo dalej — To był triumf inżynierów. Dopiero gdy przekroczyliśmy dawną wytwórczość, zespół inżynierów zdobył sobie zaufanie robotników. Robotnicy, którzy przez wiele lat pracowali pod dawnem kierownictwem, nabrali przekonania do polskich umiejętności. To była ładna, radosna, pokrzepiająca praca" *).

To był Chorzów.

* * *

A następcą Chorzowa są Mościce.

Linja Śląsk — Kraków — i dalej na Lwów. Dudnią koła wagonów, pełnych brył węgla, miału węglowego, karbidu. Nie dochodząc Tarnowa skręcają na bocznicę. Mościce — fabryka, nazwana od imienia jej założyciela. Noc. Pokratowane okna lśnią jaskrawo. Fabryka pracuje.

Dlaczego tyle gadamy o Magnitogorsku? Tyle wiemy o Dnieprostroju? Polska dla nas jest krajem tylko biedy i narzekania. Wiemy—nie na każdem polu możemy twierdzić, żeśmy zrobili tyle, na ile nas było stać. Ale Gdynia...! Ale Mościce...!

Wagony stoją przytoczone do fabryki. Sypie się miał węglowy w czarne studnie. Płynie pod ziemią na miejsce przeznaczenia — do kotłów rozpalonych, huczących. 130-metrowy komin stwarza ciąg, zasilający płomień tlenem. Płuca i trzewia fabryki drgają, przetwarzając czarny pokarm w krew, ożywającą Mościce.

Przestronne, jasno oświetlone hale. Rozpędowe koła maszyn ujęte małemi dźwigniami słuchają dłoni człowieka. Różnobarwne lampki sygnałów sygnalizują każde drgnienie kolosu.

Fobryka przedewszystkiem wydobywa azot z powietrza. Po skropleniu powietrza oddestylowuje się azot. Chłód jest tym środkiem, który tu służy człowiekowi. W innej sali służy mu gorąco. 1000 stopni gorąca rozkłada parę na tlen i wodór. Azot i wodór łączy się w amonjak. Amonjak się przekształca na tlenki azotu. Dziewięć wielkich wież osobnej sali przetwarza tlenki azotu na kwas azotowy. Z kwasu azotowego wytwarza się siarczan amonu, saletra amonowa, saletrzak i nitrofos.

Magja chemji. Praktyki tajemnicze dla laików. Lecz magja XX-ego wieku, powstała rzetelnym wysiłkiem mózgu, nie oparta na znakach kabalistycznych. Przynosząca natomiast zamiast filozoficznych kamieni nawozy sztuczne i szereg surowców stosowanych w bardzo wielu gałęziach przemysłu.

Mościce służą codziennej pracy pokojowej tysięcy rolników, przemysłowców, robotników. A na wypadek zamachu na naszą niezawisłość, Mościce zwiększają wydatnie naszą siłę obronną.

Nic dziwnego, że Prezydent Rzeczypospolitej ze wzruszeniem mówi zawsze o Mościcach.

* * *

Kondensatory wysokego napięcia. Sztuczny sposób wytwarzania górskiego powietrza. Synteza związków cyjanowych. Wynalazki w dziedzinie przetworów ropy naftowej. Cały szereg innych odkryć i wynalazków — oto plon pracy naukowej profesora Ignacego Mościckiego.

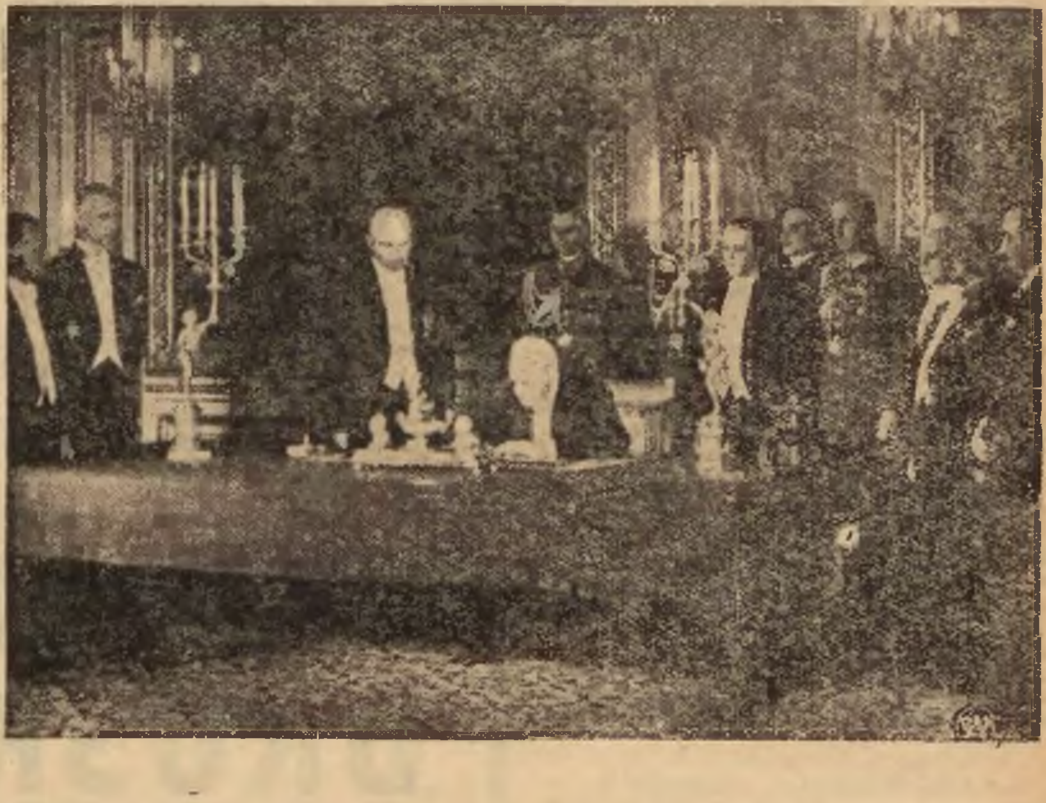
Tę wielką pracę naukową uczcił niedawno świat naukowy uroczystym aktem, który przytaczamy poniżej.

Pod wysokiemi auspicjami
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej
My
Stefan Pieńkowski,
doktór fizyki i matematyki, profesor fizyki doświadczalnej, t. c. rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego
i
Stefan Mazurkiewicz,
doktór filozofji, profesor matematyki, t. c. dziekan wydziału matematyczno przyrodniczego
MĘŻA ZNAKOMITEGO
IGNACEGO MOŚCICKIEGO
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Pierwszego obywatela Polski,
który, poświęciwszy siły swego genjuszu pracy w zakresie chemji i elektrochemji dzięki wielkiej przenikliwości umysłu wynalazł, rozwinął i ostatecznie udoskonalił wielce pożyteczną metodę wydobywania azotu z powietrza,
znakomite swoje wynalazki oddawszy na użytek i wzmożenie Ojczyzny, zasłużył się wielce około Jej zachowania i zwiększenia Jej potęgi,
założywszy instytut badawczy chemji, uwarował w niezwykle przewidujący sposób rozwój nauk chemicznych,
DOKTOREM CHEMJI HONORIS CAUSA
uroczyście ogłaszamy i gwoli świadectwu i pamięci wystawiamy niniejsze pismo, potwierdzone pieczęcią uniwersytetu.
Warszawa, pięć dni przed 1 czerwca 1936.
T. C. rektor
(—) S. Pieńkowski.
T. C. dziekan
(—)Stefan Mazurkiewicz.

Wut.

---

*) Słowa te wypowiedział Pan Prezydent w rozmowie Konradem Wrzosem („Oko w oko z kryzysem").









Prezydent R. P. prof. I. Mościcki

1. Podpisanie Nowej Konstytucji Rzeczypospolitej w dniu 23 kwietnia 1935 roku.
2. W gronie weteranów z 1863 roku, którzy wręczyli P. Prezydentowi krzyż weterański 22 marca 1933 r.
3. W otoczeniu Rodziny w Zakopanem w 1934 roku.
4. Na Sowińcu w sierpniu 1936 r.

Amanullah na widowni

Jak podają pisma, były król Afganistanu Amanullah ma otrzymać z rąk włoskich jeden z sułtanatów w podbitej Abisynji. Nastąpi to tytułem nagrody za usługi, oddane przez b. monarchę afganistańskiego Włochom w czasie kampanji abisyńskiej. Mianowicie Amanullah, dzięki gorliwej propagandzie zdołał przeciągnąć na stronę włoską szereg muzułmańskich współwyznawców-kacyków, którzy przedtem ulegli negusowi.

EGZOTYCZNY GOŚĆ WARSZAWY.

Imię Amanullaha dobrze jest w Polsce znane. Kilka lat temu Amanullah — podówczas jeszcze król Afganistanu — gościł przejazdem w Warszawie i był tam podejmowany z królewskiemi honorami. Wizyta jego w naszym kraju dała jednemu z uzdolnionych komedjopisarzy okazję do zmontowania przezabawnej komedyjki p. t. „Hulla di Bulla", którą oglądaliśmy na deskach „Lutni". Egzotyczny gość miał pozatem powiększyć swój harem przez zaangażowanie doń na bajecznych warunkach (pensja w pełnowartościowych jeszcze wtedy funtach angielskich) pewnej przystojnej manicurzystki warszawskiej.

NIEBEZPIECZNA PRZYJAZŃ.

W jakiś czas po wizycie warszawskiej Amanullah stracił koronę i musiał uchodzić z kraju rodzinnego na wygnanie. Podobno tę smutną ewentualność ściągnęła na Amanullaha zbytnio akcentowana przyjaźń z Sowietami. Anglicy nie mogli na to spokojnie patrzeć. Afganistan leży bowiem zbyt blisko Indyj. Posłano więc z Londynu do Kabula (stolica Afganistanu) nieocenionego płk. Lawrence'a, zaś ten uwinął się tak sprawnie, że w parę miesięcy „rewolucja" zmiotła Amanullaha z tronu. Przyjaźń z czerwoną Rosją okazała się niebezpieczna dla krótkowzrocznego władcy.

Całe szczęście, że pozostawiono mu życie i rodzinę. Co się tyczy skarbów, jakie władca miał wywieźć z kraju, by nie potrzebować potem szukać wsparcia czy posady, nie były one widać zbyt niezmierne, gdyż Amanullah rychło potem wpadł w kłopoty finansowe. Mówiono nawet o przymusowej sprzedaży jego willi pod Rzymem.

PRZYJACIEL WŁOCHÓW.

Po utracie korony Amanullah osiedlił się bowiem nie w Szwajcarji ani na Riwjerze francuskiej, jak to zwykle czynią zgasłe na firmamencie królewskim gwiazdy, a tylko we Włoszech pod Rzymem czy może nawet w samym Rzymie. Wtedy nie wywołało to większych komeraży, gdyż między Anglją i Włochami panowały stosunki jaknajlepsze. Dziś jednak, po całej historji abisyńskiej, po rozruchach w Egipcie, które się już zakończyły i po ruchawce palestyńskiej, która jeszcze trwa, możnaby przypuszczać, że Amanullah nie bez kozery osiedlił się wtedy akurat we Włoszech, a nie w Szwajcarji czy Francji. Dziś możeby można zaryzykować twierdzenie, że gdy Anglicy wysadzili Amanullaha z afganistańskiego siodła, udał się on do naturalnych wrogów Anglji, Włochów, którzy może już wtedy wiedzieli, że im Amanullah w antyangielskich posunięciach może się przydać. Przecież uporczywie się pisze o maczaniu palców włoskich w podżeganiu Arabów i Egipcjan przeciwko Anglji. Dlaczegożby Amanullah nie miał być jednem z narzędzi propagandy antyangielskiej na Bliskim Wschodzie azjatyckim i afrykańskim?

KŁOPOTY FINANSOWE.

Wraz z wieścią o rychłem ofiarowaniu byłemu monarsze afganistańskiemu jednego z sułtanatów we wschodniej Abisynji doszła wieść o przyjęciu przez rząd włoski wszystkich długów i zobowiązań pieniężnych egzotycznego gościa. Amanullah nie wywiózł zapewne z Afganistanu zbyt wiele lub też prowadził — siłą bezwładu! — monarszy tryb życia, dość, że od dawna już walczy z finansowemi trudnościami. O ile wiadomość o ofiarowaniu b. królowi władzy w jednej z prowincyj abisyńskich jest prawdziwa, w takim razie Amanullah podreperuje swe zachwiane finanse. Narazie zaś wierzyciele zapewne mocno Afgańczykowi dokuczają skoro pisze się aż o ingerencji rządu włoskiego.

FIKCJA TRONU.

Oczywiście sułtan jednej z prowincyj etjopskich miałby się do władcy Afganistanu jak misa cynowa do księżyca. Stosunkowo mały obszar rządzonego w Afryce terytorjum i stosunkowo wielka zależność od wicekróla abisyńskiego (marsz. Badoglio) stanowiłyby raczej fikcję tronu, aniżeli tron rzeczywisty. Lepszy jednak rydz niż nic. Niewątpliwie Amanullah wolałby być w Afryce sułtanem, niż w Rzymie napastowanym przez wierzycieli posiadaczem zadłużonej willi.

NEW.

NA MARGINESIE

Sygnały satyry

Ostatnio daje się obserwować bardzo pocieszające zjawisko.

Nietylko dzienniki, ale wogóle wszystkie pisma zwróciły baczniejszą uwagę na humor i satyrę. Poniewierane doniedawna małe rubryki dowcipów coraz śmielej wydostają się z rożków stronic na więcej „reprezentacyjne" miejsca w pismach.

Oczywiście w tym nagłym zalewie kawałów największe ilościowo miejsce zajmuje tandeta.

Tem jednak milej wyłowić coś naprawdę zabawnego i dowcipnego. A wyłowić znowu nie tak trudno.

Mimo, że każdy kiosk krzyczy pstrokacizną rozmaitych tytułów „fachowiec" zawsze „wyczuje pismo nosem".

Z okienka budki sygnalizują się lwowskie „Sygnały" (pod redakcją Karola Kuryluka).

Na ostatniej stronie kolumna satyry. Już tacy jesteśmy, że lubimy pośmiać się z innych. Zobaczyć przyjaciół i nieprzyjaciół w krzywem zwierciadle...

Reflektory „sygnałów" są z pierwszorzędnego szkła, załamują silnie i ostro.

Na dowód cytuję następujące cięte fragmenty:

PASZKWIL.

Cośniecoś ludzi, cośniecoś błota,
cośniecoś smutku, cośniecoś drzew,
co drugi kretyn, pierwszy idjota,
a w herbie miasta, powiedzmy lew.

...W kasynie Związek, co poniedziałek
w Związku bez związku ten, ów, czy ta
z cudzych recenzyj czyta kawałek,
co się nazywa — referat ma.

Wystawa kiczów zawsze ta sama,
Kramarczyk wiesza swój straszny kram,
panowie, raczej już panorama,
bo tam przynajmniej Kościuszkę znam.

...O, miasto cudne, kiedyż jak z grobu
wyfrunę na świat cały i zdrów,
tęskniąc za Balkiem, Stasią i tobą
jak Wittlin jęknę — niema jak Lwów".

NA REDAKTORA „WIADOMOŚCI LITERACKICH".

Co są temu winni ludzie,
że się Uniłowski nudzi.

Tadeusz Hollender.

*

FRASZKA.

Wiersze lubię pisać namiętnie,
lecz mnie muza zbytnio nie pieści:
pomysły przychodzą niechętnie,
brakuje mi ładu, brakuje treści
— skarżył się facet pewien —
wszystko wychodzi nijakie,
co począć sam nie wiem...
Zostań — powiedziałem — Piętakiem.

NAPAŚCI OSOBISTE.

Nad Fika z Pasternakiem
przedkładem figę z makiem.

Nikt go nie uprawia, nie sieje —
a jednak rośnie Timofiejew.

Jan Huszcza

*

PRZEGLĄD PRASY.

Ogarnia mnie czarna chandra,
gdy biorę do rąk „Skamandra".

Zlituj się wreszcie na Boga
i nie wychodź moja „Droga".

Bez poziomu „Pion" jest pionkiem,
czy bez Bąka, czy też z Bąkiem.

Józef Nacht.

*

Ja tu dodam „Na Sygnały".
— Co?
— To,
że się nam udały...

amik.

Goście i gospodarze

Wilno gościło przez dwa dni świąteczne ponad 5 tys. osób, które stanowiły skład wycieczek i zjazdów, a tych było sporo (Zw. Osadników, Tow. Przeciwgruźliczego, Elektrotechników, Sodalicji Marjańskiej).

Prócz tego 7 wycieczek z różnych miast polskich, organizowane przez Zw. Propagandy Turystyki. Postarajmy się dać czytelnikom naszym pobieżny całokształt tych wycieczek, podkreślić strony dodatnie i ujemne organizacji.

Ciekawy był zjazd osadników i towarzysząca mu wystawa w wykresach, obrazująca 10-letnią działalność Osadników na t. zw. Kresach. Osadnictwo, mające na celu nadanie ziemi żołnierzom, którzy tę ziemię z rąk wroga wydarli, powołane zostało do życia ustawą z dn. 17 grudnia 1920 r. a w 1925 dodano nie jako do wojskowego i osadnictwo cywilne, ułatwiając przybyszom z ziem gęściej zamieszkałych nabywanie ziemi na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Do sprawy osadnictwa, które przeszło dużą ewolucję ku dodatnim wynikom pracy, powrócimy jeszcze na podstawie obecnego pokazu, który jest niezmiernie zajmujący i warto by całe Wilno się z nim zapoznało.

Narazie poprzestańmy na stwierdzeniu, że wystawa jest urządzona dostępnie, informatorzy na miejscu udzielają wskazówek i objaśnień, że mapy i wykresy są przystępnie wykonane i dają każdemu dokładny obraz 10-letniej olbrzymiej pracy w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej. Chóry Związku, które potem się popisywały na Pohulance (koncert był poprzedzony przemówieniami p. wojewody, gen. Skwarczyńskiego i posła Kamińskiego, istotnego twórcy związku) reprezentowały ogniska z Warszawy, Wilna, Brześcia n. B., Grodna i Równego, były dwie orkiestry i mandoliniści. Głównym dyrygentem był p. Dymitrow, człowiek o wybitnych zdolnościach muzycznych w kierunku szkolenia chórów i ujmowania gestem rytmiki głosów czy instrumentów. Chóry wykazały duże umuzykalnienie, poczucie rytmu i odczucie treści, przyswoiły sobie melodyjność śpiewek z różnych okolic państwa, chóry żeńskie wydały mi się lepiej zespolone i staranniej opracowane, niż męskie. Czemuż jednak tej młodzieży z różnych stron nie dano posłyszeć ani jednej piosenki z Wileńszczyzny ani jednej melodji Moniuszki, ani jednej z tych ślicznych tutejszych, białoruskich pieśni naszego ludu, które tenże p. Dymitriew doskonale harmonizuje i tłumaczy nawet na polski? Pozwoliłoby to przybyszom poznać charakter ludu tutejszego, i dało nowy materjał śpiewny. Wielka szkoda, że na to nie zwrócono uwagi. Jeśli się w Wilnie śpiewa „Nad Wisłą" i „Krakowiaka" i śląską piosenkę o Mamuliczce, dlaczego nie zaśpiewać czegoś z rdzenia naszej ziemi pochodzącego? Np. śliczną piosenkę o Kalinie, zawartą w Koladach Nagrodzkiego?

Ogólna organizacja wygód dla wycieczek pozostawiała wiele do życzenia.

Każdy turysta zaopatrywał się w specjalną książeczkę turystyczną, która obiecywała turyście, jeżeli nie złote góry, to przynajmniej szereg ulg i zniżek, bądź w hotelach wileńskich, bądź to w restauracjach, kawiarniach, a nawet szeregu firm, które książeczka turystyczna reklamowała.

Cóż się okazało? Że zniżki były ważne tylko na papierze. Przedewszystkiem autobusy. Żaden z turystów nie korzystał z ulgowych biletów przejazdu. Niektórzy zwracali się ze skargami do policjantów, lecz konduktorzy oświadczyli przedstawicielom władzy z miejsca, że żadnego zarządzenie o wydawaniu ulgowych biletów na podstawie tych książeczek nie otrzymali.

Co do zniżek hotelowych pozostały one również tylko na papierze, albowiem wszystkie hotele wileńskie były przepełnione i otrzymać pokój było niepodobieństwem.

Szereg restauracyj wymienionych w spisie, również nie udzielał przyrzeczonej 10-procentowej ulgi. Owszem jedna lub dwie restauracje dotrzymały przyrzeczenia, inne natomiast nie. Na tem tle doszło nawet do kilku incydentów, podczas których interwenjowała policja.

Następnie w Wilnie wydawano turystom, chcącym odwiedzić Troki, specjalne karty turystyczne, na podstawie których przysługiwała im 25-procentowa zniżka od ceny biletu autobusowego za przejazd do Trok. Za kartę taką Związek Propagandy Turystycznej pobierał dodatkowo jeden złoty. Na podstawie takiej karty przejazd do Trok i spowrotem kosztował trzy złote.

Co się okazuje: normalnie, jeżeli wykupuje się bilet na przejazd do Trok i spowrotem, płaci się trzy zł. W tym więc wypadku turyści nietylko, że nie otrzymali przyrzeczonego 25-procentowego rabatu, lecz odwrotnie, zapłacili o złotówkę drożej.

Podobno sprawą tą zainteresowały się władze śledcze.

Przysłowiową zaś „gościnność kresową" wykazali dorożkarze wileńscy, którzy, korzystając z konjunktury, kazali sobie płacić po dwa złote za kurs.

Tym razem już policja energicznie interwenjowała. Spisano szereg protokółów. Przecież obowiązuje w Wilnie taksa dorożkarska. Winni zostaną ukarani.

Za mało daje się przyjezdnym specjalności wileńskich. Dla ludzi z Małopol

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Najbliższe prace Sejmu

Wczoraj ogłoszony został porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu, które odbędzie się we czwartek o godz. 12.

Na porządku dziennym znajdują się te wszystkie projekty ustaw w pierwszem czytaniu, które wymienione były w zarządzeniu Pana Prezydenta.

M. in. znajdują się dwie ustawy o kredytach dodatkowych na ogólną sumę 503.200 zł. Z sumy tej 100 tys. zł. wydano na uroczystości pogrzebowe w Wilnie, a 403.200 zł. przeznacza się na wydatki związane z kontrolą dewizową na granicach państwa.

Pozatem Sejm na posiedzeniu tem dokona wyboru komisyj. Komisje zbiorą się natychmiast po posiedzeniu Sejmu.

Komisje senackie, które mają rozpatrzyć kilka ustaw, uchwalonych w czasie sesji zwyczajnej przez Sejm, również zostaną zwołane z końcem bież. tygodnia.

Według przypuszczeń sesja bieżąca potrwa od 2 do 3 tygodni.

Co do expose premjera przy pierwszem czytaniu ustawy o pełnomocnictwach, to sprawa ta nie została jeszcze zadecydowana.

Mussolini pragnie przywrócenia przyjaźni włosko - angielskiej

RZYM (Pat). Sprawa stosunków angielsko-włoskich była przedmiotem rozmów Mussoliniego z trzema parlamentarzystami brytyjskiemi, reprezentującymi grupę posłów i członków izby lordów przeciwnych sankcjom.

Jeden z tych parlamentarzystów lord Mansfield w wywiadzie z Reuterem oświadczył: „Odnieśliśmy wrażenie, iż Mussolini pragnie przywrócenia przyjaźni angielsko-włoskiej i oczekuje jakiegoś gestu ze strony W. Brytanji. Mussolini jeszcze raz podkreślił, że polityka włoska nie jest wymierzona przeciwko interesom imperjalnym brytyjskim“. Rozmowy z Mussolinim, jak twierdzi Mansfield były bardzo serdeczne.

Lord Mansfield, Wise i Courcy już odwiedzili Warszawę i Wiedeń. Według panującego w Londynie przekonania do Rzymu udali się na zaproszenie Mussoliniego.

P. Premjer na inspekcji

PŁOCK, (PAT). — W dn. 1 b. m. bawił w Płocku pan premjer Sławoj-Składkowski, który odbył konferencję ze starostą.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 2 czerwca p. premjer Sławoj-Składkowski przeprowadził o godz. 8 rano wizytację urzędów w Łęczycy w celu sprawdzenia punktualnego rozpoczynania urzędowania. Ponieważ okazało się, że w szeregu urzędów brakowało 11 urzędników, p. premjer Składkowski po powrocie do Warszawy zarządził wysłanie do Łęczycy komisji międzyministerjalnej w celu ustalenia stopnia winy opieszałych i postawienia odpowiednich wniosków.

Pożegnalna wizyta kard. Marmaggi

WARSZAWA, (PAT). — Pronuncjusz apostolski, msgr. Marmaggi, złożył dziś pożegnalną wizytę prezesowi rady ministrów gen. Sławoj-Składkowskiemu.

W godzinach popołudniowych p. premjer Składkowski odwiedził ks. pronuncjusza.

Na wesoło kobiety francuskie domagają się praw wyborczych

PARYŻ, (PAT). — Przed rozpoczęciem posiedzenia senatu dość silna grupa sufrażystek z p. Louise Weiss na czele, urządziła manifestację nawprost głównego wejścia do senatu. Służba bezpieczeństwa nie potrzebowała interwenjować, bowiem manifestacja odbywała się w całkowitym spokoju. Manifestantki wywiesiły transparenty z napisami, domagającemi się przyznania prawa wyborczego kobietom. Posiedzenie senatu otwarto o godz. 15 pod przewodnictwem Jeanneney.

Po otwarciu posiedzenia kilka sufrażystek rozrzuciło z galerji dla publiczności ulotki, wzywające do udzielenia prawa wyborczego kobietom, poczem dobrowolnie opuściły galerję. Manifestantki zostały zaprowadzone do kwestury, lecz następnie wypuszczono je na wolność.

W senacie poza ulotkami rozrzucono bukieciki fijołków, do których były przyczepione napisy, wzywające do udzielenia kobietom prawa głosu. Pozatem rzucono z galerji kilka par skarpetek z napisem: „Nawet jeśli dacie nam prawo głosu — skarpetki wasze będą zacerowane“. Manifestacja kobieca wywołała w senacie powszechną wesołość.



P. Prezydent Rzplitej oraz Marszałek Józef Piłsudski przyjmują rewję wojska w X-lecie Niepodległości Rzeczypospolitej w dniu 11-go listopada 1928 roku.

Kary administracyjne będą przystosowane do obecnej sytuacji gosp.

WARSZAWA, (PAT). — Ministerstwo spr. wewn. wydało okólnik dotyczący wymiaru grzywień i kar administracyjnych.

Przypominając dotychczas wydane zarządzenia w tej sprawie, okólnik z naciskiem podkreśla, że wymiar kar powinien być dostosowany do obecnego ogólnego położenia gospodarczego i indywidualnych warunków materjalnych ukaranego. Z reguły zatem, gdzie nie zachodzi zła wola należy stosować najniższy wymiar kary.

W związku z tem okólnik zaleca pp. wojewodom, komisarzowi rządu na m. st. Warszawę i starostom obniżyć dotychczas przyjęte wymiary kar.

Regent Jugosławji i prezydent Czechosłowacji jednocześnie złożą wizytę w Bukareszcie

BUKARESZT, (PAT). — Regent jugosłowiański książę Paweł i prezydent czechosłowacki Benesz przybędą do Bukaresztu w sobotę 6 bm. wraz ze świtą wojskową i cywilną. Goście wezmą udział w uroczystościach święta króla Karola II-go w dn. 8 czerwca i pozostaną przez cały czas wizyty, która potrwa 3 dni w Bukareszcie, nie wyjeżdżając do Sinaja, jak początkowo przewidywano.

Włosi opublikowali listę poległych w Etjopji

RZYM, (PAT). — „Tribuna“ publikuje ostatnią listę poległych i zmarłych wojskowych podczas operacyj w Abisynji.

Od chwili rozpoczęcia aż do ukończenia działań wojennych poległo 1147 wojskowych. 125 zmarło naskutek ran, 31 zginęło bez wieści oraz 100 poniosło śmierć podczas pełnienia obowiązków służbowych. Z pośród żołnierzy tubylczych poległo 1086, z czego 507 na froncie północnym i 579 na froncie południowym.

ski, a nawet z bliższej Warszawy, Wilno i Wileńszczyzna, ze swym odcieniem niepolskim, ze swą specyficzną mieszaniną kultur i językow, stanowi objekt egzotyczny, ciekawy i dziwny, pociągający nietylko pięknością zabytków i krajobrazu ale i obyczajowością. Więc turyści domagają się tej egzotyki, tej inszości. „Gdzie tu można dostać tego litewskiego kwasu? — pytali. „Czy sinalco, to tutejszy narodowy napitek“? — słyszeliśmy pytania. W odpowiedzi dostawali butelki z fabrycznemi lemonjadami ku pcy zapewniali, że to tutejsze, to tak, ale z żydowskiej fabryki co ze zgrozą spostrzegł jeden z narodowych turystów. „Gdzie przysmaki karaimskie, jakaś ich chałwa, podobno nadzwyczajna?“ — pytano w Trokach. „Podobno są jakieś ich pierożki z surowem mięsem“? — „To tatarskie“. — „Więc gdzież ci Tatarzy“? — Czarnookie dzieci były zaczepiane pytaniami czy są Karaimami, na co czystą polszczyzną odpowiadały, że tak, lub nie. „To jednak mówią po polsku“ — dziwiono się. „Na Kaziuka, wiecie, to są takie obwarzanki i pierniki a teraz jakoś nie widać“... „Trzeba zjeść kołdunów, pierników! Piernika litewskiego obiecałam przywieźć“ — woła krakowianka, „a nie wiem gdzie to znaleźć“?

Oto drobne szczegóły do uwagi propagandy miejscowych towarów, specyfików i każdej rzeczy, o której powinno Wilno pomyśleć, że ją warto wepchać w ręce i pamięć przyjeżdżających. Kupujcie!... pierniki, wędliny, przysmaki karaimskie, rękawiczki, najlepsze w Polsce, futra najtańsze.

Pewne uwagi co do autobusów; kursowały gęsto i faktycznie miały dość miejsc, ale czy nie byłoby wskazane numerować je i dawać podróżnym numery wozów? Uniknęłoby się opóźnień i dzikiego pchania się do aut oraz moknięcia na deszczu, jak to miało miejsce w Trokach, gdzie dzięki rzucaniu się do wozów wszystkich naraz dużo osób nie mogło wziąć udziału w przyjęciach wieczornych, urządzonych dla zapoznania się wzajemnego.

Pozatem jeszcze jedna uwaga. **Udział Wilna.** Wilnianie, zrzeszeni w komitetach, czy nie byli dnia tego gospodarzami miasta, do którego przyjechały wycieczki, mające swe znaczenie? Osadnicy mieli swych gospodarzy w miejscowych związkach. Ale akademicy? Przyjechało ich paruset, przyjechali też poszczególni ludzie z grona Przyjaciół Wilna. I... gdy poszli do cukierni, czy na koncert do U. S. B. widzieli tylko siebie. Bo wilnianie zwiali na te dni, czy pochowali się do mysiej nory, uprzejmie zostawiając całe miasto dla gości. Na lekarstwo nie było widać wilnian u Sztrala, na południowym koncercie lekkiej muzyki, ani, co gorzej, na pięknym, wspaniałym koncercie wieczornym, którym się ani władze U. S. B., ani melomani, ani sprawozdawcy nie zainteresowali... Czy to jest... ład nie? Przybysze wypytywali o znajomych wilnian, gdzie są, że spodziewali się ich tu spotkać. A wilnianie pomyśleli sobie: wielka ciekawość, warszawiacy — też nie Japończycy, Francuzi, czy Włosi...

Nie zaciekawił ich nawet tak piękny koncert, jaki miał miejsce w Sali Śniadeckich, gdzie akademickie chóry i orkiestra symfoniczna mieszkańców Fundacji Domów Akademickich im. Narutowicza w Warszawie, dały pod dyrekcją T. Jaworskiego, prawdziwą ucztę artystyczną, z udziałem solistów (ładny sopran p. Karwowskiej, taniec dość banalny p. Szałkowskiej i zrujnowany głos dobrego dawniej tenora Gruszczyńskiego).

A chóry warto było posłyszeć. I ludowe pieśni w opracowaniu Kazury, i śliczne, w rodzaju tak melodyjnych, jak. np. „Trzy struny“ Maklakiewicza, „Noc Majowa“ Kotarbińskiego i wiele innych. Cały program zawierał aż 24 numery, wszystko dało dowód, jak sumiennie opracowana jest ta część życia w artystycznym kierunku tego ogromnego społeczeństwa 1750 akademików, mieszczących się w olbrzymim, największym w Europie, kompleksie domów akademickich. Na Placu Narutowicza, budynek na cztery fronty, ośmiopiętrowy i trzy pawilony — 1750 osób, na Górnośląskiej Dom Akademiczek — 270 kobiet, Dom dla Stypendystów, też im. Narutowicza na 90 osób, Augsilium Akademickie na Tamce — 250 osób, Dom Zdrowia na Bielanach, oto fundacje, powstałe dla uczczenia pamięci zamordowanego prezydenta.

Jest to wielka społeczność akademicka na czele której stoi dyr. Dąbrowski, i on to zaznajamiał nas ze szczegółami, do których kiedyś wrócimy, omawiając obszerniej tę niezwykłą instytucję, gdzie za grosze otrzymują studenci literalnie wszystko, co do życia i nauki potrzebne.

Otóż akademicy warszawscy przyjechali dać koncert dla Wilna, poznać Wilno, pogadać z wilnianami, i... tych wilnian nigdzie nie znaleźli. Słuchali, oglądali, jedli, zwiedzali, koncertowali dla siebie i pomiędzy sobą. Nawet na wieczornem przyjęciu u Macieja jakie potem nastąpiło, z trudem wyszukano aż trzech wilnian, żeby ich wreszcie jako osobliwość gościom pokazać. A 70 osób było zaproszonych do Komitetu przyjmowania całej tej grupy, przyjeżdżającej pod auspicjami Przyjaciół Wilna w Warszawie. P. Łastowski dwoił się i troił, ale nie mógł wystarczyć. To jakoś bardzo nieładnie wyszło...

Przykro było słuchać o tem od rozżalonej młodzieży i kierowników. Kontakt! Nawiązanie łączności miast polskich! Zespolenie młodzieży ze społeczeństwem!... a potem ot...

Oto przelotne wrażenia i uwagi słyszane i doznane w czasie tych dwóch dni

Miejscowy.

Proces o zajścia w Przytyku

Akt oskarżenia

Prokuratura Sądu Okręgowego w Radomiu oskarża Józefa Strzałkowskiego, Wacława Kacperskiego, Szczepana Zarychtę, Józefa Pytlewskiego, Józefa Olszewskiego, Franciszka Wlazło, Józefa Czubaka, Jana Wójcika, Feliksa Jana Bugajczyka, Franciszka Końca i Stanisława Ślizaka oto, że:

I. 9-go marca 1936 r. w osadzie Przytyk tejże gminy pow. radomskiego na rynku w zamiarze niedopuszczenia do doprowadzenia przez policję do posterunku P. P. celem ustalenia tożsamości osoby zakłócającego spokój publiczny Józefa Strzałkowskiego, wzięli udział w zbiegowisku i wspólnemi siłami rzucając w kierunku oddziału policyjnego, składającego się z przodownika Teofila Wojtasa i 5 posterunkowych, krzesłem, orczykiem i kamieniami, udaremnili dokonanie powyższych czynności.

II. Wymienionych w pkt. 1 Feliksa Jana Bugajczyka i Stanisława Ślizaka oraz Józefa Kubiaka o to, że:

W tymże dniu i miejscu wkrótce po wypadku opisanym w punkcie I wzięli udział w zbiegowisku, które wspólnemi siłami napadło na Moszkę Dalmana i innych handlarzy żydów, bijąc ich kijami, przewracając stragany oraz rozrzucając i niszcząc towary;

III. Jenkla Abrama Hehrberga, Leizora Feldberga, Jankla Lejbusia Zajde, Rafała Honika, Moszka Ferszta, Szoela Krengla, Moszka Cukra, Lejbusia Lenge, Icka Bandę i Icka Frydmana o to, że:

w tymże dniu w czasie odpowiadającym wypadkowi opisanemu w punkcie 2, w tejże osadzie Przytyk na placu Rynkowym i na ul. Warszawskiej wzięli udział w zbiegowisku, które wspólnemi siłami napadło na dążących pieszo i wozami w kierunku swych osiedli włościan, bijąc ich kijami i innemi przedmiotami, rzucając w nich kamieniami i zadając tym sposobem Józefowi Szymańskiemu rany tłuczone głowy, naruszające czynności centralnego układu nerwowego na okres ponad 20 dni, Franciszce Sobolowej — tłuczoną ranę nasady nosa i policzka,

IV. Luzera Kirszenzwajga, Jankla Kirszenzwajga i Icka Frydmana o to, że:

W tymże czasie i miejscu w zamiarze pozbawienia życia włościan opuszczających w pośpiechu rynek w Przytyku i dążących ulicą Warszawską w kierunku swych osiedli wystrzelili do nich kilkakrotnie z krótkiej broni palnej, lecz zamiaru swego z przyczyn od woli własnej niezależnych do skutku nie doprowadzili, gdyż ogłuszeni trzaskami Stanisław Kubiak, Stanisław Popiel i Stanisława Regulska odnieśli rany.

V. Szulfma Chila Leske o to, że:

W tymże dniu i miejscu wkrótce po wypadkach opisanych w punktach poprzednich w zamiarze pozbawienia życia włościan, tłumnie dążących ul. Warszawską, kilkakrotnie strzelił z pistoletu automatycznego kaliber 6,35 z okna swego mieszkania na pierwszem piętrze do tłumu, trafiając jednym z pocisków Stanisława Wieśniaka w okolicę prawego barku i zadając mu ranę drążącą z góry ku dołowi i nieco od tyłu ku przodowi wskos wgłąb klatki piersiowej, połączoną z uszkodzeniem tętnicy głównej i powodującą wewnętrzny wylew krwawy, a następnie śmierć tegoż Wieśniaka.

VI. Jankla Borensztejna o to, że:

w tymże dniu i miejscu na ulicy Zachęta w zamiarze pozbawienia życia, znajdujących się tam włościan strzelił do nich z krótkiej broni palnej, lecz chybił.

VII. Józefa Strzałkowskiego i 39 innych oskarżonych o to, że:

w tymże dniu i miejscu wkrótce po wypadku wskazanym w pkt. 5 na ulicach Zachęta i Podgajek uprzednio uzbroiwszy się w kłonice, orczyki, kołki, widły, sztaby żelazne, kamienie i inne przedmioty, wzięli udział w zbiegowisku, które podzieliwszy się na kilka grup wspólnemi siłami napadło na lokale, zamieszkane przez żydów za pomocą wyłamania drzwi i okien wdarły się do nich całkowicie zniszczyli urządzenie domowe, łamiąc sprzęty i tłukąc naczynia oraz bili wszystkich obecnych tam żydów, wskutek czego Josek i Chaja Minkowscy postradali życie, Gabryś Minkowski, Izrael Icek Przybyszewicz, Fejga Szuch, Berek Tober i Jochweta Palant odnieśli uszkodzenia naruszające czynności narządów ciała na okres ponad 20 dni, około zaś 20 osób odniosło rany.

VIII. Nadto Antoniego Frączkiewicza, Stanisława Frączkiewicza, Gustawa Iwańskiego i Franciszka Kwietniewskiego o to, że:

w tymże dniu i miejscu w zamiarze pozbawienia życia Joska i Chaji Minkowskich za pomocą kłonic i kołków oraz nieustalonego ostrego narzędzia zadali tymże Minkowskim w głowę i inne części ciała szereg uderzeń ze znaczną siłą, powodując u Joska Minkowskiego zgruchotanie kości potylicowej czaszki, połączone z uszkodzeniem istoty mózgowej zaś u Chaji Minkowskiej zgruchotanie prawej ciemieniowej i skroniowej połączone ze zniszczeniem prawej półkuli mózgu, wskutek czego nastąpiła śmierć obojga Minkowskich;

IX. Władysława Gospodarczyka, Konstantego Kozłowskiego oraz Józefa Tkaczyka o to, że:

w tymże dniu na targowicy końskiej na Piaskach w Przytyku wzięli udział w zbiegowisku, które wspólnemi siłami napadło na znajdujących się tam żydów handlarzy koni i bijąc ich kłonicami i kamieniami, zadali Abramowi Berkowiczowi i Mordce Goldbergowi uszkodzenia, naruszające czynności narządów ciała na okres ponad 20 dni, zaś Chaimowi Bojmalowi i Abramowi Toberowi rany tłuczone.

Czyny wskazane w punktach I, II, III, VII i IX przewidziane są w art. 163 K. K., w punktach IV i VI w art. 23 i 225 par. 1 K. K., zaś w punktach V i VIII w art. 235 par. 1 K. K.

Uzasadnienie oskarżenia

BOJKOT EKONOMICZNY.

Miasteczko Przytyk, położone w pow. radomskim, a liczące 3.000 ludności, w czem prawie 90 proc. żydów, od dłuższego czasu było terenem wystąpień antyżydowskich, będących skutkiem agitacji bojkotowej stronnictwa narodowego. Wystąpienia te nie ograniczały się do nawoływania ludności wiejskiej, przybyłej na targ do niekupowania u żydów, ale posuwały się do grożenia kupującym i bicia ich, do rozrzucenia kramów i wybijania szyb w domach żydowskich. Akcja ta osiągnęła specjalne nasilenie w końcu listopada 1935 r.

Akta teroru zdarzały się również w okolicy Przytyka, o czem wieści, w formie wyolbrzymionej, docierały do miasteczka, przyczyniając się do zdenerwowania ludności żydowskiej i chrześcijańskiej. Na zaostrzenie stosunków wpłynął także fakt, iż wskutek bojkotu ekonomicznego przybyło w Przytyku parę sklepów chrześcijańskich, a na targu coraz liczniej poczęły się pojawiać stragany kramarzy polskich.

PLOTKI O PRZYGOTOWANIACH DO ROZPRAW.

Wśród ludności żydowskiej krążyły pogłoski o tem, że chłopi szykują się do generalnej rozprawy z żydami. Chrześcijanie to samo opowiadali sobie o żydach, twierdząc, że zbroją się oni w tajemnicy. W ten sposób temperatura nastrojów została doprowadzona do maksimum i najdrobniejszy incydent mógł spowodować nieobliczalne skutki. Pogłoski o zbrojeniu się żydów miały o tyle realne podstawy, że świadek Pępczyński widział u Srula Cymbalisty dwa rewolwery, które ten w końcu lutego przywoził do Przytyka z Radomia.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne w dni targowe od grudnia 1935 r. począwszy wzmacniano posterunki P. P. przez przesyłanie 5-ciu posterunkowych z Radomia. Ponieważ dn. 9 marca 1936 r. miał się odbyć większy niż zwykle targ wiosenny, wzmocniono posterunki na zarządzenie starosty powiatowego w Radomiu o 11 ludzi, co łącznie z policją miejscową stanowiło siłę 16 szeregowych. Pozatem w Radomiu przygotowano rezerwę 20 ludzi w pełnym ekwipunku w celu przerzucenia jej w razie potrzeby do Przytyka.

KRYTYCZNY DZIEŃ.

Posterunkowi delegowani do Przytyka dn. 9 marca b. r. pełnili od rana służbę patrolowa na mieście. Targ miał przebieg spokojny, mimo że zjechało się 600 furmanek oraz około 2,000 ludzi. U żydów mało kupowano, gdyż włościanie zaopatrywali się w sklepach i straganach chrześcijańskich. Koło godz. 14 posterunkowy Kazimierz Aniołek zauważył, iż jakiś młody człowiek w sposób zakłócający spokój usiłuje odwieść kilka osób od kupna pieczywa na straganie żydowskim. Posterunkowy zwrócił mu uwagę na niedopuszczalność podobnych wystąpień. Kiedy jednak to nie skutkowało zażądał wylegitymowania się czemu ów osobnik odmówił, a wezwania do udania się na posterunek nie usłuchał.

„KOLEDZY, NIEMA TU WAS?"

Wobec wyraźnie wrogiego nastroju otaczającej kramy ludności chrześcijańskiej, posterunkowy Aniołek odstąpił od zamiaru doprowadzenia owego osobnika, meldując o wypadku przodownikowi Wojtasowi. Ten wraz z 5 posterunkowymi przystąpił do zatrzymania nieznajomego. Podczas prowadzenia go na posterunek P. P. nieznajomy krzyknął „Koledzy niema tu was?" W odpowiedzi na to policję otoczył tłum z okrzykami: „Nie dać go, hurra na policję". Rzucono kilka kamieni, orczyk i krzesło, które jednak nikogo z policjantów nie trafiły. Zatrzymany uwolnił się i wraz z pozostałymi atakował policję, a posterunkowi musieli wycofać się do bramy posterunku, gdzie powstrzymali tłum, groźbą użycia broni.

ATAKUJĄCY POLICJĘ.

Na podstawie zeznań świadków, stwierdzono w toku dochodzenia, że osobą stawiającą opór policji był Józef Strzałkowski, członek stronnictwa narodowego. Orczykiem rzucił Wacław Kacperski, a pozatem w zbiegowisku atakującem policję znajdowali się oskarżeni Zarychta, Pytlewski i kilku innych. Przodownik Wojtas polecił pościągać z miasta patrole, aby przystąpić do rozproszenia tłumu, który zresztą po upływie 2-ch minut, dzięki perswazjom nauczycieli Zabickiego i Włosika, począł się z pod bramy rozchodzić. Jednocześnie w obawie starć z policją, stateczniejsi włościanie poczęli zaprzęgać konie do wozów i rozjeżdżać się do domów. Żydzi przymykali sklepy, gromadząc się na chodnikach pod damkami.

W pewnej chwili kiedy jeszcze posterunek był toczony tłumem Feliks Bugajczak krzyknął do kilkunastu parobków „Chłopcy do roboty", poczem pobiegli oni w przeciwległy koniec rynku. Gromada ta napadła na stragany krawców żydowskich, rozrzucając i niszcząc towar, przyczem Kubiak uderzył krawca Moszka Dalmana laską w głowę, wskutek czego uderzony stracił przytomność.

LASKI, KAMIENIE, REWOLWERY.

Wystąpienie Bugajczyka i Kubiaka wzmogło panikę i zamieszanie. W wąskiej uliczce Warszawskiej poczęli się tłoczyć wozy, konie i piesi chłopi, starający się jaknajszybciej wydostać się z miasta. Korzystając z nastroju panicznego wieśniaków, stojący pod domami żydzi poczęli bić uciekających, którzy ze swej strony, przebiegając ulicę, bili laskami żydów, wskutek czego powstały wzajemne bójki. W ten sposób i w ul. Warszawskiej powstały zbiegowiska ludności żydowskiej, obrzucającej przejeżdżających i przechodzących chrześcijan kamieniami oraz bijącej ich laskami, młotkami i t. d. Świadkowie zeznali, że w pobiciu niesprowokowanem przez chrześcijan brali udział oskarżeni Haberberg, Feldberg, Ferszt, Honik, Krengiel, Cukier, Lenga, Banda i Frydman, przyczem 4 ostatni trzymali w ręku rewolwery.

W czasie tych bójek

PADŁO KILKA STRZAŁÓW

rewolwerowych, z których 3 trafiły osoby nie biorące w zajściach żadnego udziału. Stanisław Kubiak poznał jednego ze strzelających, mianowicie Jankla Herszenzwajga i Icka Frydmana.

Odgłosy strzałów zaalarmowały policję, której doniesiono też o bójkach, toczących się na ulicy Warszawskiej i na przedmieściu Zachęta poza mostem na rzece. Komendant posterunku wezwał telefonicznie pomoc z Radomia oraz wysłał 6 posterunkowych, którym udało się wypchnąć resztki tłumu poza most. aż pod kościół.

UCIEKAJĄCY CHŁOPI WRACAJĄ DO MIASTA.

Wiadomość o tem, że żydzi strzelali, oraz widok zakrwawionych chrześcijan spowodowały to, że odjeżdżający do domów chłopi, porzuciwszy wozy i uzbroiwszy się w orczyki i kije poczęli wracać i posuwać się ku miastu, wybijając po drodze szyby w oknach domów żydowskich. Najczynniejszy udział w nawoływaniu chłopów do powrotu do miasta brał oskarżony Zarychta. Policji udało się oczyścić rynek z awanturników. Tłum wepchnięto w wąską uliczkę warszawską, żydów nie bito, gdyż ich na ulicach nie było. Do domów nie szturmowano, ponieważ policjanci idący dwoma szeregami, nie pozwalali na to. Gdzie niegdzie tylko rzucano kamienie w okna żydów, wybijając pojedyncze szyby.

SZULIM LESKE STRZELA DO STANISŁAWA WIEŚNIAKA

Wówczas z okna jednego z domów wysunęła się przez stłuczoną szybę ręka z rewolwerem, z którego w kierunku tłumu padła serja strzałów. W tłumie pochylił się naprzód i pobiegłszy jeszcze kilka kroków upadł na jezdnie 53-letni Stanisław Wieśniak. Tłum uniósł rannego w stronę mostu. Posterunkowi zmierzyli do strzelającego z karabinów, wskutek czego znikł on w głębi domu, a następnie wskoczyli do sieni tego domu, aby go schwytać. Podczas rewizji po prawej stronie okna, z którego strzelano znaleziono trzy łuski rewolwerowe kalibru 6,35 mm. zatrzymano Szulima Chila Leskę, którego rysopis odpowiadał rysopisowi strzelającego. Leska pierwotnie zaprzeczył, aby on strzelał, i dopiero w śledztwie przyznał iż dał trzy strzały. jednak w górę, dla odstraszenia tłumu.

Sekcja zwłok Stanisława Wieśniaka wykazała, że kula trafiła go w prawy bark, wskutek czego nastąpił krwotek wewnętrzny i śmierć. Z zeznań naocznych świadków wypadku wynika, iż Wieśniak padł od kuli wystrzelonej przez Leskę.

30 STRZAŁÓW.

Kilku świadków zeznało, iż prawie jednocześnie ze strzałami z domu Leski dano kilka strzałów z podwórza i okna domu Świeczki. Jeszcze przedtem miano strzelać z facjaty domu Lejzora Feldberga. Świadek Musiałek widział Lejbusia Lengę, ładującego rewolwer. Widziano rewolwery i u szeregu innych żydów. Według świadka posterunkowego Nowickiego padło z górą około 30 strzałów.

Kiedy trzech posterunkowych było zajętych poszukiwaniem sprawców strzałów, z domu Leski, reszta usiłowała opanować tłum. Były to jednak usiłowania bezskuteczne.

WIDOK TRUPA STANISŁAWA WIEŚNIAKA,

niesionego wśród płaczu rodziny przez całe przedmieście Zachęta oraz wiadomości o strzelaninie ze strony żydów podnieciły tłum i rozpętały żądzę zemsty. Przystąpiono do demolowania mieszkań żydowskich i bicia ich właścicieli. Wedle zeznań szeregu świadków, na czele tłumu, kierując nim w pewnych momentach i podburzając go do ekscesów stali: oskarżeni Pytlewski, Olszewski. Zarychta, Wlazło i inn.

PODNIECONY TŁUM ROZBIJA MIESZKANIA I SKLEPY ŻYDOWSKIE.

Ekscesy tłumu rozpoczęły się już na ul. Warszawskiej już wpobliżu mostu. Dopiero jednak na przedmieściach Zachęta i Podgajek miały miejsce ekscesy na większą skalę. Grupy 20—30 ludzi, uzbrojone przeważnie w kłonice rozbiegli się po ulicy wdzierając się do wnętrza domów. Zniszczono kilkadziesiąt mieszkań żydowskich, wyrywając okna i drzwi wraz z ramami, przy pomocy uderzeń sztab żelazn., kołów, kamieni wagi kilkunastu kilogramów, nawet dyszli. Wewnątrz mieszkań i sklepów zniszczono sprzęty i towary.

ROZPOZNANI NAPASTNICY.

Przegląd poważniejszych wypadków przedstawia się następująco: do mieszkania Sory Borensztejn, gdzie schroniło się kilkanaście osób, wtargnęli przez okno oskarżeni Rojek, Aleksander Pytlewski i Zieliński. Pytlewski uderzył Borensztejnową, a Zieliński i Grudzień pobili Hempla. Do mieszkania Jankla Borensztejna wtargnęli przez okno oskarżeni Zieliński, Budzik, Pytlewski i Krzos, niszcząc szafy, stół i krzesła oraz bijąc Borensztejna i żonę jego kłonicami i kamieniami. W mieszkaniu i sklepie Hindy Borensztejn w innym domu rozbiło piec, łóżko, rozpruto pierzynę, złamano okna. Zniszczono następnie mieszkanie Toberów, gdzie oskarżony Rojek pobił kłonicą Lejbusia Tonerę. Pobity został też Majer Tober.

Do sklepu żydówki Przybyszewiczowej wtargnęła gromada kilkunastu osób po wybiciu szyb. Wyłamano kolejno troje drzwi i pobito Izraela Przybyszewicza, któremu złamano lewą rękę. Hindzie Haberberg rozpruto 4 kołdry. Estera Male zeznała, że po wtargnięciu do jej mieszkania bili ją Wlazło. Zarytka i inni. Oskarżeni Ślizak i Stępień pobili Gołdę Borensztajn.

Szczególnie ucierpiało mieszkanie żyda Altera Kozłowskiego. Gromada 30 osób, na której czele stał osk. Krzos, wybiła kłonicami okna i drzwi. Przez okna zaczęto ciskać kamienie, rozbijając niemi zupełnie szafę, do której schował się Kozłowski z dziećmi. Zniszczono łóżka i krzesła. Pobito też służącą Kozłowskiego Chanę. Na przedmieściu Podgajek zniszczono kilkanaście mieszkań. Do sklepu Berka Tobera wdarło się kilkanaście osób, połamano drzwi i sprzęty, a samego Tobera pobito pałkami po głowie, twarzy i rękach. Naskutek pobicia Tober odniósł 5 ran tłuczonych głowy i duże sińce na obu ramionach. Na podłodze po najściu pozostało 60 kamieni.

Skolei wybito okna i drzwi z futrynami w sklepie Fajgi Szuchowej, która ukryła swoje 8-ro dzieci na strychu, zaś sama stawiła czoło tłumowi w mieszkaniu. Odniosła ona trzy rany tłuczone głowy, rozległe sińce na piersiach i plecach oraz uszkodzenie kręgosłupa. 70-letnia Jochweta Palant wybiegła podczas rozruchów na ulicę. Tłum otoczył ją, począł bić laskami.

Ponadto zdemolowano szereg innych mieszkań na Zachęcie i Podgajku, których właściciele jednak bądź byli nieobecni, bądź nie poznali napastników.

SMIERĆ JOSKA I CHANY MINKOWSKICH.

Najpoważniejszy wypadek rozegrał się w domu kowala Regulskiego, przed który przyniesiono trupa Stanisława Wieśniaka. Mianowicie do mieszkania Joska Minkowskiego, po wyrwaniu okienic i okna od podwórza, wtargnęło kilka osób, które uzbroiwszy się w orczyki i kije zgromadziły się na dziedzińcu. Kamień, rzucony przez okno, uderzył 15-letniego syna Minkowskiego Gawrysia, który upadł na podłogę tracąc przytomność. Trzech pozostałych synów Minkowskiego w wieku od 6 do 14 lat schroniło się pod łóżka. Oboje Minkowscy wybiegli przez drzwi do sieni i tu został zabity Josek Minkowski, a na podwórzu upadła pod ciosami drągów i lasek Chaja Minkowska, która po przewiezieniu do szpitala zmarła po upływie kilku godzin. Z pod łóżka wyciągnięto 6-letniego syna Minkowskiego Szmula i pobito go kłonicami po głowie.

Śmierć Minkowskich, pobicie ich dzieci, zniszczenie domu, wyczerpały niejako nienawiść tłumu oraz nasyciły jego żądzę zemsty. Ekscesy poczęły wygasać. W pół godziny mniej więcej po zabójstwie Minkowskich, przybyły do Radomia posiłki policyjne, które przywróciły w Przytyku porządek.

W tym też czasie wieść o wypadkach, rozgrywających się w mieście dotarła do znajdującego się w przeciwległym końcu Przytyka na t. zw. Piaskach targowiska końskiego. Gromada młodych chłopów pod wodzą oskarżonych Gospodarczyka i Kozłowskiego pobiła Chila Bojmajla, którego usiłowano wrzucić do rzeki Radomki, a następnie pobiła uderzeniami pałek i noży handlarzy końmi Szlomę Tobera i Abrama Berkowicza. Pobito również ciężko Adama Goldberga, który rozpoznał Tkaczyka i Kozłowskiego.

OSKARŻENI DO WINY SIĘ NIE PRZYZNAJĄ.

Nikt z oskarżonych nie przyznaje się do win. Stanisław Kacprzak przyznał tylko, że chodził po ulicach wraz z 20 ludźmi, którzy tłukli szyby. Szulim Leska oświadczył, że dał trzy strzały z rewolweru na postrach. Pozostali oskarżeni bądź zeznali, że na miejscu wypadku wogóle nie byli, bądź przyznając się, że znajdowali się na tem miejscu przypadkowo, wyjaśniali, że w zajściach nie brali żadnego udziału, będąc często sami pokrzywdzeni i powołali się w tym względzie na zeznania szeregu osób, które im miały twarzyszyć w dniu krytycznym.

Wyjaśnienia te jednak, wobec kategorycznych i zgodnych z okolicznościami sprawy zeznań świadków, nie mogą być brane pod uwagę.

Teatr Lutnia

Księżniczka Czardaszka. Operetka w 4 aktach E. Kalmana.

Pomimo, że stosunkowo nie dawno, bo na początku sezonu zimowego wystawiono „Czardaszkę" na scenie Teatru „Lutnia", to jednak z całą przyjemnością słuchaliśmy ją onegdaj, w zmienionej tylko obsadzie i to obu ról tytułowych.

Piękna ta operetka, zasługuje bezwzględnie na wyróżnienie i daje pole do popisu, tak pod względem muzycznym, jak i aktorskim. Pani Kulczycka (Sylva Varescu) i p. Dembowski (Edwin) stanowili dobraną parę kochanków i byli gorąco oklaskiwani za piękne wykonanie partyj wokalnych.

„Bestani" której najlepiej zawsze odpowiadają role dziewczęco — liryczne była pełną wdzięku hrabianką Stasią — śliczną miała przytem tualetę.

Naprawdę niezrównany był p. Szczawiński jako hr. Bonifacy Kanciamo. Jakąż wielką satysfakcję sprawia zawsze ten nawskroś rasowy artysta, we wszystkich niemal swoich kreacjach. Pan Tatrzański, dał może nieco przesadzoną, ale niemniej z wielkim kunsztem aktorskim odtworzoną postać nawpół sparaliżowanego księcia.

P. Wyrwicz zawsze niezawodny jako reżyser i aktor — nie miał dużo do powiedzenia w roli dość bladej, jako Reneker von Kruszbara.

Role pomniejsze odtworzyli p. Lubońska i pp. Brusikiewicz, Detkowski i Rubiński.

P. Martówna, jak zwykle z wdziękiem i kunsztem odtworzyła ślicznego walca.

Całość spoczywa w rutynowanych rękach p. Wilińskiego. **Z. W.**

Rozbudowa domu akademickiego i kliniki położniczej U.S.B.

Jak się dowiadujemy w roku bieżącym zakończona zostanie dobudówka domu akademickiego na Górze Bouffałowej. Dobudowywana część domu akademickiego mieścić będzie stołówkę akademicką, bibljotekę i basen kąpielowy. W nadbudowywanej części gmachu znajdzie pomieszczenie około 100 studentów.

Również w roku bieżącym przewidziane jest zakończenie robót przy nadbudowywaniu dwóch pięter nad kliniką położniczą U. S. B. przy ul. Bogusławskiego. W nadbudowanej części kliniki uruchomione zostaną sale szpitalne, obliczone na około 60 łóżek. Znajdować się tam będą jednocześnie: kuchnia, kancelarja, sala operacyjna, kąpiele i inne urządzenia szpitalne.

Polskie Radjo w Dziesięciolecie Prezydentury Prof. dr. Ignacego Mościckiego

Dnia 3 czerwca br. odbywać się będą w Warszawie wielkie uroczystości, związane z dziesięcioleciem sprawowania przez prof. dr. Ignacego Mościckiego najwyższego urzędu — Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Polskie Radjo bierze żywy udział w hołdzie całego społeczeństwa, udostępniając za pośrednictwem wszystkich rozgłośni radjowych wzięcie udziału w tych uroczystościach całemu krajowi. W godiznach południowych Polskie Radjo nada przemówienie p. Ministra W. R. i O. P. Wojciecha Świętosławskiego do młodzieży o życiu i pracy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Przemówienie to poprzedzone będzie reportażem, w któryn ujęte zostaną wszystkie przedpołudniowe uroczystości ku czci prof. Ignacego Mościckiego.

Przemówienie ministra Michałowskiego nadane zostanie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja punktualnie o godzinie 12,03. Z innych punktów programu radjowego, poświęconego dziesięcioleciu Pana Prezydenta, wymienić należy m. in. transmisję (około godziny 17) imponującego hołdu, jaki złożą sportowcy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Stadjonie Wojska Polskiego. Prezes Związku Związków Sportowych płk. Ulrych, złoży na ręce Pana Prezydenta wraz z gratulacjami, deklarację sportową, stwiedzającą, że suma przeznaczona na nagrody sportowe w roku bieżącym, ofiarowana będzie na Fundusz Obrony Narodowej.

Dzięki transmisji radjowej wszystkie szkoły w Polsce będą mogły wysłuchać przemówienia Ministra Oświaty na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Informacje o odczytach i imprezach wystawy radjowej i krótkofalowej

Audycje Radjowe p. t. każdy może mówić (względnie zagrać). Audycje transmitowane będą przez Rozgłośnię Polskiego Radja w Wilnie. Każdy zwiedzający wystawę za opłatą 50 gr. będzie mógł wybrać sobie z katalogu płytę i zapowiedzieć sam, dla kogo nadaje, przez mikrofon. Wobec znacznego napływu chętnych, prosimy o wcześniejsze zapisywanie się w kasie i opłacanie 50 gr. ponieważ w jednym dniu będą nadane życzenia tylko 5—6 osób. Audycje „wszyscy mogą zagrać" odbędą się w dn.:

3 czerwca od godz. 18.15 do 18.30
5 czerwca od godz. 18.15 do 18.30
7 czerwca od godz. 15.00 do 15.15
10 czerwca od godz. 18.10 do 18.30
12 czerwca od godz. 18.10 do 18.25

ODCZYTY Z ZAKRESU RADJOTECHNIKI I KRÓTKOFALARSTWA.

1) Rozgłośnie Polskie, a zagraniczne inż. Gurtzman — dnia 3 czerwca godz. 18.30.

2) Radjo jako czynnik kulturalny red. T. Łopalewski — dnia 5 czerwca godz. 18.30.

3) Czego możemy spodziewać się od telewizji A. Daun — dnia 6 czerwca godz. 17.00.

4) Krótkofalarstwo jako sport i wiedza inż. T. Dąbrowski dnia 8 czerwca godz. 18.00.

5) Jak zostać krótkofalowcem W. Sławoniewski dnia 12 czerwca godz. 18.30.

Wstęp na odczyt za normalnym biletem na wystawę.

KONKURS RADJOFONICZNOŚCI GŁOSU.

Konkurs ten będzie zorganizowany wespół z Polskiem Radjem, celem zorjentowania się jak wielkim zasobem głosów radjofonicznych, dysponuje Wileńszczyzna. Opłata za uczęstnictwo w konkursie wynosi gr. 50. Dla wyróżnionych osób, będą wydane specjalne dyplomy. Konkurs odbędzie się w dniach 7 czerwca o godz. 16.00, 11 czerwca, godz. 16.00 i 14 czerwca godz. 16.00. Zapisy na uczęstnictwo w konkursie przyjmuje kasa wystawy, gdzie także należy uiszczać opłatę gr. 50.

Wystawa będzie otwarta do dnia 15 czerwca, a jest czynną od godz. 10.00 rano do 9.00 wieczór. Jest ona godna zwiedzenia, gdyż posiada cały szereg ciekawych eksponatów dotychczas nieznanych szerszemu ogółowi. Specjalnem powodzeniem cieszą się pokazy p. t. „Jak będzie wyglądała telewizja". Pozatem ogólną wesołość wzbudzają eksponaty kącika „Jak sobie laik wyobraża radjo".

Dotychczas wystawę zwiedziło już 400 osób. Poleca się ją specjalnie uwadze młodzieży szkolnej, która przy większych grupach będzie otrzymywała specjalne zniżki. Wycieczki należy zgłaszać telefonicznie pod nr. 3 09. celem należytego obsłużenia informacjami.

Rozporządzenie o rejestracji rowerów

Ogłoszono urzędowo rozporządzenie ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych o używaniu rowerów na drogach publicznych.

Rozporządzenie to postanawia miedzy in., że rowery, wszelkie wózki o dwóch lub trzech kołach, poruszane siłą nóg oraz rowery z silnikami pomocniczemi o pojemności skokowej do 100 cm. szesc. mogą być używane na drogach publicznych *tylko po ich zarejestrowania.*

Rowerów i wymienionych wózków *nie wolno używać do ruchu na drogach publicznych małoletnim* do lat 12.

Rejestracja roweru następuje przy wykupieniu przez posiadacza roweru w zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej, właściwym ze względu na jego miejsce zamieszkania, *tabliczki rowerowej.*

Tabliczki te są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe. *Pierwszym okresem rejestracyjnym jest dwulecie,* obejmujące lata kalendarzowe 1936 i 1937.

Posiadacz roweru powinien przymocować wykupioną tabliczkę do roweru stylu za siodełkiem prostopadle do osi podłużnej roweru, w taki sposób, by była łatwo widoczna. Tabliczka powinna być utrzymywana w stanie dozwalającym na łatwe jej odczytanie.

Wykupujący tabliczkę rowerową *w pierwszym okresie roku rejestracyjnego uiszcza zarządowi gminy opłatę w kwocie 4 złotych;* wykupujący tabliczkę w drugim roku okresu rejestracyjnego uiszcza opłatę w kwocie *3 złotych.*

Z każdej z tych opłat wpływa na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego 2 złote, reszta zaś na rzecz właściwej gminy.

Rozporządzenie nie dotyczy rowerów, będących w posiadaniu oddziałów, instytucyj i urzędów wojskowych i wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1936 r.

Karty rowerowe, wydane w roku 1935 i 1936, zachowują ważność do dnia 1 listopada 1936 r.

Karty rowerowe, wydane w 1936 r., uprawniają do *bezpłatnego otrzymania tabliczki rowerowej,* ważnej na pierwszy okres rejestracyjny.

WŚRÓD PISM

— WYSZEDŁ Z DRUKU MAJOWY ZESZYT „PRASY", miesięcznika, poświęconego sprawom prasowym i wydawniczym, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Nowy zeszyt „Prasy" zawiera szereg ciekawych artykułów, z których dwa omawiają tematy szczególnie aktualne. W jednym z tych artykułów, zatytułowanym „Ogłoszenia w prasie prowincjonalnej i perjodycznej" p. Fr. Głowiński omawia obszernie kwestję wartości ogłoszeniowej perjodyków i pism prowincjonalnych. Po przeprowadzeniu szczegółowej analizy zagadnienia, opartej zarówno na przesłankach teoretycznych jak i na przykładach z praktyki, autor wykazuje, że obie te kategorje pism nadają się do pomieszczenia w nich ogłoszeń i powinny być uwzględniane w każdej racjonalnie pomyślanej kampanji reklamowej. Artykuł ten daje szereg uwag i informacji, cennych dla kierowników przedsiębiorstw handlowych przemysłowych.

Wydawców i dziennikarzy zainteresuje niewątpliwie artykuł p. t. „Braki agencyj informacyjnych w Polsce", w którym autor, jeden z dziennikarzy warszawskich, dzieli się z czytelnikami swemi spostrzeżeniami i uwagami, dotyczącemi funkcjonowania naszych agencyj informacyjnych oraz sposobu użytkowania wiadomości agencyjnych przez prasę.

Szereg artykułów sprawozdawczych, poświęconych życiu prasy zagranicą oraz specjalny dział „Sprawy kolportażowe" uzupełniają część artykułową zeszytu.

Bieżące życie prasy polskiej oraz sprawy gospodarcze, interesujące prasę, omawia kronika krajowa w działach: Państwo a prasa. Statystyka. Papier. Z życia prasy. Wśród wydawnictw. Różne. Uzupełniają zeszyt stałe działy informacyjne: Prawo a prasa i Prasa na szerokim świecie.

Prasę w cenie 1 zł nabywać można w większych księgarniach i kioskach „Ruchu" oraz w Administracji „Prasy" Warszawa, Zgoda 8 m. 4.

—[::]—

Na Fundusz Obrony Narodowej

P. Klemens **Janulewicz,** b. członek POW. i Ochotnik WP., obecnie **bezrobotny,** czasowo zatrudniony przez Fundusz Pracy, **złożył w administracji naszego pisma na Fundusz Obrony Narodowej 1 zł.** i wzywa jednocześnie do składania kwot na ten cel swoich bezrobotnych kolegów b. Peowiaków, Legjonistów i Ochotników, którzy znaleźli choćby czasowe zatrudnienie.

Czyn p. Janulewicza ma swoją głęboką wymowę, która, sądzimy, będzie należycie zrozumiana.

Elektrycy w „Elektricie"

Uczestnicy VIII-go Zgromadzenia Stowarzyszenia Elektryków Polskich, po obradach oficjalnych, bawili na kilku wycieczkach po za murami Wilna oraz zwiedzili parę objektów przemysłowych w obrębie naszego miasta. Dużem zainteresowaniem obdarzono fabrykę aparatów radjowych „Elektrit", będącą największym tego rodzaju zakładem przemysłowym w Polsce.

Do fabryki „Elektrit" w sobotę ub. przybyło autobusami i innemi środkami lokomocji kilkaset osób z b. ministrem Kühnem, prezesem Stowarzyszenia na czele. Goście oprowadzani przez personel techniczny fabryki zwiedzili kolejno wszystkie jej działy.

Fabryka „Elektrit" produkuje rocznie do 60 tysięcy aparatów, co wynosi przeciętnie po 200 aparatów dziennie. Zwiedzających informowano, że fabryka przytowana jest niezwłocznie przystąpić do produkcji aparatów telewizyjnych — oczywiście z chwilą uruchomienia albo odpowiednio silnej, albo większej ilości stacyj telewizyjnych w Polsce. Fabryka zatrudnia obecnie około 600 robotników. **Andrzej Z.**



Nacz. Dyr. T-wa Elektrit inż. S. Chwoles w rozmowie z b. ministrem p. Kühnem.



Wycieczka S. E. P. na F-ce Elektrit.

Wieści i obrazki z kraju

Święto 23 p. uł. grodzieńskich

Dnia 1 czerwca rb. stacjonujący w Postawach 23 pułk ułanów grodzieńskich obchodził swoje święto pułkowe. Święto miało w tym roku charakter ściśle wewnętrzny. W godzinach południowych w koszarach pułku odbyła się msza polowa, poczem był obiad żołnierski, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i społeczeństwa z p. starostą Korbuszem na czele.

Należy dodać, iż z inicjatywy i na wezwanie Oddziału Polskiego Białego Krzyża w Postawach miasto zostało w dniu tym udekorowane chorągwiami o barwach pułkowych.

Święciany

— CZASZKA LUDZKA. W dniu 27 maja rb w Podbrodziu w czasie kopania studni w obrębie zabudowań urzędu gminnego, na głębokości 2 m. wykopano czaszkę ludzką w stanie spróchniałym.

— Zbiórka uliczna w dniu 3-go maja r. b. na „Dar Narodowy“, przeprowadzona przez Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Świrze dała 19 zł. 29 gr. (dziewiętnaście zł. i 29 gr.).

— WŁADZE ADMINISTRACYJNE WYSIEDLIŁY Z TERENU POWIATU święciańskiego i pasa granicznego Wincentego Baniulisa, ostatnio zamieszkałego w Hoduciszkach, gdzie zajmował stanowisko organisty, wielokrotnie karanego przez sądy i urzędy administracyjne za szkodliwą działalność.

— Z TERENU POWIATU ŚWIĘCIAŃSKIEGO PRZYGOTOWUJE SIĘ WYCIECZKA DO WILNA w ilości 500 osób w celu oddania hołdu Sercu Wodza Narodu w mauzoleum na cmentarzu Rossa i zwiedzenia wystawy pamiątek w USB. Wyjazd nastąpi w dniu 11 czerwca r. b.

Niemenczyn

— 1 B.M. W NIEMENCZYNIE WYDOBYTO Z WILJI ZWŁOKI ŻEBRACZKI nieznanego nazwiska i miejsca zamieszkania w wieku około lat 25, w ubraniu. Według zebranych informacyj, żebraczka ta chorowała na epilepsję i na godzinę przed wypadkiem widziano ją siedzącą nad brzegiem rzeki. Żadnych śladów gwałtownej śmierci nie skonstatowano. Zwłoki zabezpieczono. Dochodzenie prowadzi się.

Mołodeczno

— 28 MAJA PONIOSŁA ŚMIERĆ WSKUTEK NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU 13-letnia Marja Daszkiewiczówna, córka Stefana i Ksenji, zam. we wsi Kropiwniki, gm. gródeckiej. Dziewczyna była w polu, gdzie spłoszył się koń, zaprzężony do brony. Pędząc z broną koń zaczepił o ogrodzenie z drutu kolczastego, zerwał część drutu i tym drutem przyczepionym do brony poranił Daszkiewiczównę tak ciężko, że dziewczyna w krótkim czasie zmarła. Winnym wypadku jest Afanazy Soroko, który pozostawił konia bez dozoru.

Prudziszcze

„...Polskę trzeba pokryć siecią wiejskich uniwersytetów społecznych, wydobyć z rzeszy wiejskiej najlepsze i najtęższe siły jej przodowników i wyzwolić do twórczej pracy dla Państwa Polskiego nieprzebudzoną dotąd i niespożytą energję twórczą wsi polskiej“.

Adam Skwarczyński.

Związek Osadników, uważając że pracę społeczną na wsi winni prowadzić przedewszystkiem synowie wsi, którzy stale w niej mieszkają, są bezpośrednio zainteresowani jej postępem społecznym i gospodarczym, rozpoczął w roku 1928 pracę, mającą na celu wyszukiwanie i dokształcenie przodowników wsi. Rokrocznie od tego czasu odbywały się kursy społeczno - oświatowe. Przez szereg lat krystalizował się program oraz doskonaliła metoda pracy. Ponad 200 osób ukończyło już te kursy. Wszyscy wrócili na wieś i pracują czynnie w organizacjach społecznych, stale się dokształcają sami i wzorowo prowadzą swe gospodarstwa. Są drożdżami umysłu i ducha wsi.

Rozwijając konsekwentnie i celowo swą pracę w tym kierunku, Związek Osadników przekształcił gruntownie program i metodę dawnych kursów społeczno — oświatowych. 17 października 1935 r. rozpoczął się pięciomiesięczny kurs Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego. Praca tego kursu dała duże wyniki. Nowy, oryginalny program przeszedł próbę życia i będzie rozwijany dalej w obranym kierunku. W dniu 4 kwietnia 1936 r. odbył się wielki zjazd absolwentów kursów społeczno - oświatowych oraz uroczyste zakończenie pracy kursu. Uroczystość te zaszczycili swą obecnością p. Podwysocki naczelnik wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. oraz p. Bociański, wojewoda wileński i szereg gości z Wilna i Warszawy.

Młodzież wróciła do swych chat, by pracować nad sobą, w swych gospodarstwach i organizacjach wiejskich. Po dwóch latach próby najwytrwalsi w pracy odbędą jeszcze kurs letni, już nie w Wilnie, a w Prudziszczu.

Prudziszcze stanie się symbolem. Doniedawna było gospodarstwem. Obecnie dźwiga się z upadku, ziemia daje coraz lepsze plony, budynki gospodarskie i mieszkalne się remontuje, gromadzi się budulec na wielki gmach: siedzibę Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego.

Dwa kursy zimowy i letni będą stale przygotowywały nowych przodowników wsi. Pójdzie z tego Prudziszcza wielki prąd odrodzeńczy na wieś.

W wielkiej i bardzo ciekawej wystawie organizowanej w Wilnie przez Związek Osadników z okazji 10-lecia pracy Wiejski Uniwersytet w Prudziszczu uzyskał na stoisku dla siebie osobną salę. Ładnie się przedstawiają wykresy, fotografje i eksponaty, malujące życie i dorobek młodzieży przodowniczej.

Wystawa mieści się w pawilonach Targów Północnych.

T. N.

Pożary lasów

27 ub. m. w lesie prywatnym sędziego grodzkiego Stanisława Piotrowskiego w maj. Piotrowszczyzna, gm. gródeckiej, pow. mołodeczańskiego, powstał pożar, w czasie którego spaliło się około 11 ha lasu sosnowego. Poszkodowani obliczają straty na około 1700 zł.

*

24 maja rb. w lesie państwowym leśnictwa uszańskiego wybuchł pożar wskutek zaprószenia ognia przez przechodnia. Spalił się tylko mech na przestrzeni 0,006 ha.

*

Dnia 20 ub. m. w lesie sp. akc. Baranowo I. gm. koltyniańskiej pow. święciańskiego, powstał pożar, w czasie którego spaliło się około 10 ha podszycia leśnego. Straty około 100 zł. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez nieznanych przechodniów.

*

W dniu 25 maja leśniczy lasów maj. Lubań, pow. wilejskiego, zawiadomił posterunek w Wojstomiu, że w dniu 20 ub. m. w lesie, położonym przy granicy wsi Narocz, gm. wojstomskiej, z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar, który zniszczył około 20 ha młodniaku sosnowego. Dochodzenie wykazało, że pożar powstał wskutek nieostrożności włościan wsi Narocz, którzy paląc swoje zarośla, graniczące z lasem Lubańskim, pozostawili je bez dozoru i wskutek silnego wiatru ogień został przeniesiony do lasu.

*

26 ub. m. w lesie należącym do mieszkańców wsi Jadołowce, gm. wołkołackiej pow. postawski, powstał pożar w czasie którego spaliło się około półtora ha młodniaku.

Od Administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczenia przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

Brasław

— STATYSTYKA NATURALNEGO RUCHU LUDNOŚCI na terenie powiatu brasławskiego za pierwszy kwartał 1936 r. wykazuje następujące liczby: zawartych małżeństw — 293, urodzeń — 1261, zgonów — 660 (w tem 130 zgonów niemowląt).

Postawy

— W POSTAWACH W DN. 30 BM. ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE OTWARCIE PRZYSTANI WIOŚLARSKIEJ Policyjnego Klubu Sportowego, mieszczącej się nad najpiękniejszym brzegiem jeziora na t. zw. Garbarce. Otwarcia przystani dokonał przez podniesienie bandery Bronisław Korbusz. Następnie odbyła się defilada łodzi i kajaków oraz wyścigi sportowe o nagrodę przechodnią Policyjnego Klubu Sportowego. Uroczystość zakończył dancing na świeżem powietrzu i iluminacja przystani.

Należy nadmienić, że przystań jest wzorowo urządzona, posiada obszerne pomieszczenia na kajaki i łodzie, kabiny dla kąpiących się, trampolinę. Przy przystani, w sąsiedztwie sosnowego lasu, jest piękna plaża.

Samowystarczalność polskiej produkcji samochodowej

Jednym z naczelnych postulatów naszej polityki motoryzacyjnej była samowystarczalność naszej produkcji, to znaczy stworzenia warunków, w których wszystkie części samochodu mogłyby być wyrabiane w kraju.

Postulat ten stał się już realny. Polski samochód, produkowany wreszcie całkowicie w Polsce, stał się rzeczywistością. Świadczy o tem statystyka importu podwozi samochodowych. Podczas, gdy w I-ym kwartale 1935 r. wartość importu podwozi z zagranicy wynosiła zł. 947.000. — w I-ym kwartale 1936 r. cyfra importu podwozi spadła do sumy zł. 419.000. — Przyczyna tego tkwi w zupełnym braku w roku 1936 pozycji importu z Włoch, która w 1935 r. stanowiła przeszło 80% ogółu importowanych w I-ym kwartale, podwozi. Na miejsce importowanych podwozi weszły podwozia ciężarowe i autobusowe całkowicie krajowej produkcji, wykonane z materjałów krajowych.

Warto zaznaczyć, że w zakresie samochodów osobowych cyfra importu wykazuje w stosunku do roku zeszłego, olbrzymią zwyżkę, gdyż w I-ym kwartale 1935 r. importowano samochody osobowe za zł. 92.000, zaś w tym samym okresie czasu w 1936 r. za zł. 1.494.000. Pozatem ilość samochodów osobowych wykonanych w kraju potroiła się w stosunku do tego okresu czasu w roku zeszłym.

Cyfry powyższe świadczą o rozpoczęciu rozwoju motoryzacji u nas, jak również o rozwoju produkcji krajowej, która tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym, czyni znaczne postępy.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 79

Pamiętnik nauczycielki

— Wszystko same wyjaśniłyście — powiadam z ulgą. To nie jest prawda — to ballada. Pewien sposób literacki. Jakiś czas trwająca moda... Więc należy to brać po literacku, a nie życiowo. Zresztą ta ballada nikogo nie zachęciła do zabijania męża. Ale zanim przejdziemy do „Pieśni o Rolandzie“, może która obroni raz jeszcze tę balladę wobec koleżanek.

Milczenie.

— To bardzo trudno. Ballada mię śmieszy — mówi Irenka. „I iskry z gęby sypie... i ciągnie mię i szczypie... o jej! Szczypie! Ładny duch! Mickiewicz mógł nie pisać „szczypie“.

Zabiera głos Zuzia:

Ten duch, co szczypie — to doprawdy bez sensu, ale ta ballada ma pewien urok. Taki nastrój dziwny... Wiatr i mrok... Potem tętent na moście i ta Hanka... Potem te lilje, na grobie zerwane... Nie wiem, co to jest, ale jak się zamknie oczy, to można sobie wyobrazić wszystko na scenie.

— Może zrobić inscenizację — proponują liczne głosy.

— Ja będę mężem! — doskonale szczypię! proponuje Irenka, znikając nagle pod ławką. Stamtąd słychać jej głos grobowy: — to ja, twój mąż! twój mąż!

Ponieważ nie widać, żebym była zachwycona pomysłem Irki, więc dziewczynka wśród śmiechu koleżanek, wynurza się z pod ławki.

Chce mówić Henia. Trudno jej.

— Myślę, że Mickiewicz sam wiedział, że pisze tak sobie... nie na serjo. A jednak to ładne, bo podobne do piosenki. Do strasznej piosenki

— Tak! mnie też się to jednak podoba. Dlatego, że ta żona została ukarana — woła jej sąsiadka. Nie rozumiem tylko, w czem zawinili bracia? Może powinni byli jechać poszukać zaginionego. Ale „ha, mąż ha, trup“— jest bez sensu stanowczo. Mickiewicz powinien był to zmienić.

Jeszcze jedna:

— Jeżeli to uważać za straszną piosenkę, to doprawdy ładne. Można też myśleć, że to straszny sen. Zgadzam się już, że można tę balladę polubić. Ale jak na Mickiewicza... to te ciągłe: ha! ha! Jak się jest wieszczem narodowym...

— Nie bądź taka wymagająca — przerywam chłodno.

— Ja jeszcze chcę powiedzieć, że ballada odrazu mi się podobała. Przypomina doprawdy jakieś smutne tango — dodaje któraś. Takie z apaszami!

— Ale teraz Mickiewiczowi nie daliby nagrody literackiej. Ha — mąż — ha — trup — to i ja potrafię napisać! odzywa się Jula.

Tutaj przerywam znowu. Zarzucilam klasie zbytnią „współczesność“. Taką współczesność, że są już nawet na bakier ze starszemi siostrami, nie mówiąc o rodzicach. Posprzeczałyśmy się na „amen“. Dlatego jesteśmy „na chłodno“.

Na tej lekcji, w dalszej dyskusji „Aczki“ poniosły — dzięki memu impetowi — porażkę. Alechciały mi dowieść, że ta ballada nie ma jednak sensu, no i zwyciężyły na innym gruncie. Kosztowało to mię nieco — a jakże! Ciekawam, jaka nauczycielka mogłaby zachować równowagę ducha, słysząc, jak taka sprytna dziewuszka wykrzykuje, na korytarzu ku zdumieniu klas starszych.

— Lecz — ha! nie dla mnie szczęście!

Nie dla mnie już zamęście.

Przecież rozumiem, że to na mój benefis!

Albo kiedy inna woła: Gdzie on? Gdzie mąż? Gdzie trup? i pochyla się w umiejętnem zemdleniu ku podłodze, właśnie kiedy w spokoju ducha idę do II B? Czy nie zagotowałoby się w was wszystko na widok pomysłowej Irenki, która, wymachując obsadką, drze się przed drzwiami swojej klasy:

— Ha! Ha! mąż się nie dowie —

Oto krew — oto nóż!

Po nim już! Po nim już!

Brr... Obrzydziły mi gruntownie tę balladę. Nie chciałam brać ich demonstracyj z humorem, więc długo przebyłiśmy „na chłodno“. Aż raz spotkałam całą bandę na korytarzu i sama zawołałam w ich stronę zagrobowym głosem:

Ha! mąż! ha — trup!

Ogólny śmiech oznaczał zgodę, a zarazem moją kapitulację. Ale to było później.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa 3 Czerwiec	Dziś: † Suchy dz. Klotyldy P. Jutro: Aleksandra, Franciszka Wschód słońca — godz 2 m. 50 Zachód słońca — godz 7 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 2 VI 1935 r.

Ciśnienie 755
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 18
Temp. najn. + 14
Opad 0,8
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: chmurno, przelotne deszcze

DYŻURY APTEK:

— **Nocne dyżury aptek.** Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróścickiego (Ostrobramska 25); 2) Chomiczewskiego (W Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Filimonowicza i Maciejewicza (Wielka 29).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Przemyski Janusz, 2) Zającówna Lusia.

— **Zgony:** 1) Umiastowski Aleksander, handlowiec, lat 45; 2) Bohuszewicz Marjan, lat 23; 3) Pleskowski Zbigniew (niemowlę).

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU ST. GEORGES: Lewin Izaak z Warszawy; hr. Grocholski Adam z Wołynia; inż. Gałiński Dominik z Baranowicz; dr. Martyszewska Cena z Warszawy; Sapir Saul, dziennikarz z N. Jorku; Rytel Marja z Warszawy; Radliński Józef, rolnik z Krakowa; Pieńkowski Jerzy, ziemianin z maj. Surno; Albinowski Władysław ze Lwowa; dr. Reiwer Ignacy z Warszawy; Malinowski Alfred, administrator dóbr z Woropajewa; Sebök Richard z Budapesztu; ks. Puzyna Juljan z Warszawy; Grosman Henryk z Warszawy; Strawiński Jan, ziemianin z maj. Mirowszczyzna.

Z POCZTY.

— **Dyrekcja P. i T. z dniem 1 lipca r. b. uruchamia** pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne Ikaźń pow. brasławskiego, woj. wileńskiego.

WOJSKOWA.

— KTO STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ? Dziś i 3 i jutro 4 czerwca przed komisją poborową winni stawić się wszyscy ochotnicy, urodzeni w roku 1916, 1917 i 1918 oraz poborowi rocznika 1914 i starszych, którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali dotychczas stosunku do wojskowości.

Komisja poborowa urzęduje w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej 2 od godz. 8 rano.

GOSPODARCZA.

— RUCH W HANDLU. W ub. miesiącu na terenie Wilna uległo likwidacji 11 sklepów. W tym samym czasie powstało nowych przedsiębiorstw handlowych 17.

Zarówno przedsiębiorstwa zlikwidowane, jak i nowopowstałe należą do typu drobnych, przeważnie o charakterze sezonowym.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Sroda Literacka.** Ostatnia w tym sezonie Sroda Literacka odbędzie się wyjątkowo w czwartek dnia 4 czerwca br. Wypełni ją odczyt red. dra Aleksandra Kołtońskiego przebywającego stale w Rzymie na temat stosunków literacko-artystycznych współczesnych Włoch. Ze względu na stanowisko polityczne tego państwa na arenie międzynarodowej odczyt znawcy stosunków włoskich wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

— **Walne Zebranie członków Wileńskiego Komitetu do Zwalczania raka** odbędzie się dnia 5 czerwca 1936 r. o godz. 19 m. 30, w małej sali konferencyjnej Województwa, ul. Magdaleny 2.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Związek Peowiaków,** Koło Wileńskie, powiadamia swych członków, że zbiórka dla wzięcia udziału w uroczystości 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wyznaczona w lokalu Koła (Orzeszkowa 11) o godz. 9 rano 3 czerwca.

— ZARZĄD KOŁA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY ZAWIADAMIA KOLEGÓW, że w sobotę 6 bm. odbędą się ćwiczenia w terenie. Wyjazd z siedziby ZOR'u (ul. Orzeszkowej 11) o godzinie 15.30, powrót do Wilna o godz. 20-ej. Ćwiczenia prowadzi p. mjr. dypl. Karcher. Pożądane jest zaopatrzenie się w lornetkę.

— ZARZĄD KOŁA WILN. ZOR. w związku z uroczystością 10-lecia sprawowania władzy przez Prezydenta Rzeczypospolitej wzywa swych członków do wzięcia gremjalnego udziału we mszy św. na placu Marszałka Piłsudskiego o godz. 9.30. Zbiórka wzdłuż ulicy 3 Maja. Ponadto przybycie o godz. 17 min. 45 na plac Marszałka celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie.

— ZARZĄD ZW. PRACY OBYW. KOBIET wzywa wszystkie swoje członkinie do wzięcia jak najliczniejszego udziału w ogólnych uroczystościach związanych z Obchodem Jubileuszu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz w uroczystościach organizowanych na placówkach Związku.

RÓŻNE.

— DZISIEJSZA KWESTA. 3 czerwca, w środę, wyruszą wileńskie Panie Miłosierdzia na ostatnią swą przedwakacyjną zbiórkę na ogół swych biednych, których pod swą opieką mają aż 2329, według sprawozdania z 1 kwietnia b. r.; w tej liczbie samych dzieci jest 1244. Ciężki przednówek zmusza do odwołania się do publicznej ofiarności, gdyż niepodobna zmniejszać opieki nad ubogimi chorymi i zniedołężniałemi i starcami, których w liczbie 784 otaczają opieką Panie Miłosierdzia. Przy ogólnym braku pracy starych i zniedołężniałych wyrzuca się najpierw poza nawias życia. Doraźnej pomocy w roku 1935 dostarczyły Panie opuszczonym 100 osobom, umieszczając 17 staruszek i starców w dobroczynności, 15 w innych przytułkach, a 68 w różnych szpitalach.

Pomimo tak licznych zbiórek na dziecięce kolonje i półkolonje, ufają Panie Miłosierdzia, że nie zawiedzie ich ofiarność wilnian.

Wszelkie ofiary w naturze zgłaszać można do p. Zofji Zyndram — Kościałkowskiej, Wilno, Zarzecze 5.

— UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W SYNAGODZE GŁÓWNEJ. Dziś dnia 3 czerwca o g. 11 odprawione zostanie z powodu obchodu 10-lecia sprawowania władzy przez P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego uroczyste nabożeństwo w Synagodze Głównej przy ul. Niemieckiej 12.

Kazanie okolicznościowe wygłosi rabin Fryd.

— KOLIZJE Z PRZEPISAMI ADMINISTRACYJNEMI. W ciągu ub. miesiąca na terenie Wilna organa policyjne sporządziły 995 protokułów za różnego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej kolizyj z przepisami zanotowano spowodu opilstwa i zakłócenia spokoju publicznego, wykroczeń przeciwko przepisom o ruchu, nieoświetlania klatek schodowych i potajemnego handlu w dni zakazane.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dnia 3 czerwca o godz. 8.15 wiecz. **„Swierszcz za kominem"** — doskonała komedja w 4 aktach K. Dickensa, w przekładzie prof. Wł. Arcimowicza. Muzyka — N. Rachmaninowa. Reżyserja — W. Czengerego. **Ceny propagandowe.** Jest to przedostatnie przedstawienie tej sztuki.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** W sobotę dnia 6 czerwca o godz. 8.15 w. odbędzie się premjera dramatu w 3 aktach H. Ibsena **„Upiory".** Reżyserja — dyr. M. Szpakiewicza.

TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Dziś, w środę dnia 3 czerwca o godz. 8.15 wiecz. ujrzymy na scenie Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim lekką, arcywesołą komedję angielską Huxley'a p. t. **„Wiosenne Porządki"** z E. Wieczorkowską i W. Sciborem (reżyser sztuki) — w rolach głównych. **Ceny zniżone.**

— **Premjera w Teatrze Letnim.** Reżyser Władysław Czengery przygotowuje świetną komedję „Chcę właśnie ciebie", premjera której wyznaczona jest na niedzielę dnia 7 czerwca r.b.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. „Carewicz" po cenach propagandowych.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu efektowna i melodyjna op. Lehara „Carewicz". W rolach głównych wystąpią Kulczycka i Dembowski. Pozatem udział bierze cały zespół artystyczny. Ceny propagandowe.

— **„Księżniczka Czardasza".** Jutro ukaże się ogólnie lubiana op. Kalmana „Księżniczka Czardasza".

— **Najbliższa premjera w „Lutni".** Zespół artystyczny pod reżyserją M. Tatrzańskiego przygotowuje na piątek najbliższy świetną op. Kalmana „Hr. Marica".

— **Widowisko baletowe L. Sawiny-Dolskiej.** W sobotę najbliższą o godz. 5 pp. ujrzymy efektowne widowisko baletowe w wykonaniu uczennic studjum L. Sawiny-Dolskiej. Bogaty program zapowiada balety, oraz szereg produkcyj tanecznych. Ceny specjalnie zniżone.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 3 czerwca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.30: Program dz. 7.35: Informacje; 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Audycja dla pobor. 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: **Przemówienie Min. Świętosławskiego do młodzieży o życiu i pracy Prezydenta Mościckiego;** 12.25: Muzyka lekka; 12.50: Chwilka gospod. dom. 12.55: Sianokosy, gawęda; 13.05: Dziennik południ. 13.15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.40: Życie kulturalne; 15.45: Słuchowisko dla dzieci; 16.15: Koncert; 17.00: Sport polski w hołdzie Prezydentowi Rzplitej Ignacemu Mościckiemu. 17.50: Anegdoty z życia sławnych ludzi; 18.00: Preludja Henryka Opieńskiego w wyk. Zofji Wyleżyńskiej; 18.15: Każdemu wolno zagrać, audycja z wystawy krótkofalarskiej; 18.30: Skrzynka ogólna, listy słuchaczów omówi Tadeusz Łopalewski; 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Polska kapela Feliksa Dzierżanowskiego i Henryk Ładosz; 20.00: Koncert życzeń; 20.30: Wędrówki mikrofonu po prowincji; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Audycja chopinowska; 21.30: Białe kruki, rep. muz. 22.00: Wiad. sportowe; 22.15: Trio salonowe; 22.45: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 4 czerwca 1936 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka. 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dzien. 7.35: Giełda roln. 7.40: Muzyka z płyt. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10: Audycja dla poborowych. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: Koncert. 12.50: Chwilka gospodarstwa dom. 12.55: Nowiny leśne. 13.05: Dziennik południ. 13.15: Muzyka popularna. 14.15 —15.30: Przerwa. 15.30: Odcinek powieśc. 15.40: Życie kulturalne. 15.45: Opowiadanie dla dzieci starszych. 16.00: Piosenki dla dzieci. 16.15: Koncert popularny z Ciechocinka. W przerwie: Wojsko a społeczeństwo, odczyt. 17.50: Hygjena odżywiania dziecka w lecie. 18.00: „Prawo do życia dla teatru wiejskiego", wygł. Irena Szymańska. 18.15: Piosenki Hanki Ordonówny. 18.30: Na włóczęgę, wygł. T. Bulskiewicz. 18.40: Koncert reklamowy. 18.50: Pogadanka aktualna. 19.00: Słuchowisko „Znów tajemnicza fala. Przerywamy audycję". 19.30: Recital fortepjanowy Janiny Familler-Hepnerowej. 20.30: Międzynarodowe zawody konne. 20.30: Skrzynka techniczna. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Pogadanka aktualna. 21.00: Nasze pieśni. 21.30: Koncert. 22.00: Wiad. sportowe. 22.05: Transm. zakończenia meczu piłkarskiego. 22.15: Wiad. sportowe. 22.20: Muzyka taneczna.

—[::]—

Na wileńskim bruku

OKRADZENI WYCIECZKOWICZE.

W dniu 1 bm. o godz. 15 przed ogrodem po-Bernardyńskim w czasie wsiadania do autobusu wycieczkowego Wilno—Troki nieznany sprawca skradł z kieszeni spodni Józefowi Lanowskiemu (Kraków, Długa 58) portfel skórzany z 40 zł. w gotówce, og. wart. zł. 45.

W dniu 1 bm. o godz. 16 w czasie wsiadania na statek przy przystani przy ul. Kościuszki, nieznany sprawca skradł z kieszeni spodni Bronisławowi Fittenbronowi (Nowa Wieś, pow. katowicki) portfel skórzany z dokumentami i zł. 70 w gotówce. Ogólne straty poszkodowany ocenia na zł. 100.

ŚMIERTELNIE PORANIŁ BRATA.

Pogotowie ratunkowe dostarczyło wczoraj do szpitala św. Jakóba mieszkańca wsi Turniszki, gminy rzeszańskiej, Michała Tylingo, z rozpłataną siekierą czaszką.

Zranił go brat. Stało się to podczas sporu o ziemię. Gdy chodzi o ziemię, zanikają wśród naszych wieśniaków najciaśniejsze więzy krwi. (c).

POŻAR PRZY UL. PIJARSKIEJ.

Wczoraj o godz. 10 rano wybuchł groźny pożar w drewnianym domu parterowym przy ul. Pijarskiej 8—16, położonym obok zabudowań tartaku Szejninka.

Ogień szerzył się ze znaczną szybkością, poważnie zagrażając tartakowi.

Po dwugodzinnych wysiłkach pożar zlokalizowano. Dom spłonął doszczętnie. Straty — kilka tysięcy zł.

Przyczyna pożaru — prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem. (c).

Śmiertelność na Wileńszczyźnie w cyfrach

Podług przeprowadzonych obecnie obliczeń, śmiertelność na Wileńszczyźnie w ciągu roku ubiegłego wyraziła się w następujących cyfrach: ogółem zanotowano 2110 zgonów. Największe nasilenie śmiertelności przypada na powiaty północne: dziśnieński, brasławski i postawski, najmniejsza na powiat oszmiański.

Szczegółowa statystyka śmiertelności przedstawia się następująco:

Choroby organiczne (serce) — 348 zgonów, gruźlica — 237, choroby zakaźne (m. in. i kiła) — 419, zapalenie płuc — 196 zgonów, krwotoki mózgu 199, różne nowotwory złośliwe, choroby raka i samobójstwa — 696.

Strzeżcie dzieci przed komunistami

Smutne dzieje Judela Perelsztejna

Judel Perelsztejn był u krawca w terminie. Codzień przez szereg męczących długich godzin musiał sterczeć przy stole zawalonym najprzeróżniejszem ubraniem, i dłubać igłą. Życie było nieciekawe. Młody temperament wyrywał się na ulicę za miasto, w otoczenie rozbawionej rozswawolonej gromady dzieci — rzeczywistość zaś zmuszała do przesiadywania w czterech dusznych i brudnych od kurzu ścianach. Do Perelsztejn miał lat 15-cie.

Aż pewnego dnia trochę się zmieniło w życiu Perelsztejna. Przyszli ludzie, którzy wabili przygodą. Wiało od nich tajemniczością, nieuznawaniem autorytetów, rozwiązłością. Spoczątku to wszystko zaskakiwało, niepokoiło, a potem pociągnęło.

Perelsztejn poszedł na lep frazesów komunistów, nie zdając sobie sprawy o co chodzi tym panom i nie rozumiejąc poco — on Perelsztejn lat 15, dziecko, nie mający zielonego pojęcia o zawiłych zagadnieniach społecznych — jest potrzebny w tej kreciej destrukcyjnej robocie.

Ci zaś panowie, którzy „pozyskali" Perelsztejna wiedzieli dobrze poco jest on im potrzebny. Komuniści bowiem, jak już nieraz pisaliśmy w swej wywrotowej akcji wolą najczęściej posługiwać się dziećmi.

Razem z Perelsztejnem została wciągnięta do jaczejki komunistycznej także córka jego mistrza krawieckiego 17-letnia Nachama Żurerówna, która wpływała na siostrę swą Fejdę, lat 20.

Konsekwencją wciągnięcia Perelsztejna i Żurerówny do roboty wywrotowej była sprawa karną, którą wytoczyła im prokuratura z art. 97, przewidującego karę więzienia do lat 15-tu. Oczywiście Perelsztejnowi nikt przedtem nie wyjaśnił, że go mogą za taką robotę zamknąć na dłuższy czas do więzienia.

Policja zarzuciła Perelsztejnowi, że po znanym zamachu na życie Jakóba Strelczuka w gmachu sądu okręgowego w Wilnie, wypisał czerwoną kredą na jednym z filarów przy wejściu do teatru na Pohulance — „Żądamy zwolnienia Prytyckiego". Prytycki był tym, który na sali sądowej podczas rozprawy strzelił do świadka Strelczuka. Oczywiście w skuteczność napisu nie wierzyli ci, którzy kazali go Perelsztejnowi wypisać. Dzieciak jednak spełnił sumiennie to, co mu kazano.

Perelsztejnowi nie powiodło się. Przodownik Szerwiński ujął go prawie na „gorącym" uczynku ozdobienia filaru czerwonym napisem. Przeprowadzona potem rewizja w mieszkaniu Żurerównej dała dużo materjału kompromitującego w postaci czasopism komunistycznych, ulotek wywrotowych i t. p.

Wczoraj sąd okręgowy skazał Perelsztejna na zamknięcie w domu poprawy, a Nachamę i Żurerównę na 2 lata więzienia. To znaczy Perelsztejn powędruje za kratki na 5 lat (ma obecnie 16 lat), Fejda Żurerówna została uniewinniona. Obronę wnosili adw. Frydman i Chill. (W.)

Akcja higjeniczna P.C.K.

P. C. K., jak się dowiadujemy, wydelegował ostatnio na teren powiatów w Wileńszczyźnie wyszkolone odpowiednio siły instruktorskie, polecając im przeprowadzenie na szeroką skalę zorganizowanej akcji higjenicznej. Instruktorzy będą wygłaszali odczyty, udzielali ludności porad, wskazówek i t. p.

Szczególna uwaga zwrócona zostanie na dzieci i młodzież szkolną dla której organizowane są specjalne kursy higjeniczne, urozmaicone i ilustrowane okolicznościowemi filmami.

Zabójstwo na tle erotycznem?

Onegdaj wieczorem przechodnie znaleźli w krzakach, obok cmentarza katolickiego w Daugieliszkach (pow. święciański) okropnie zmasakrowane zwłoki młodej dziewczyny, mieszkanki Daugieliszek 15-letniej Bluny Ziwówny.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechali przedstawiciele władz sądowo-śledczych na czele z kierownikiem pow. wydziału śledczego, gdzie zastali na miejscu komendanta posterunku PP. w Daugieliszkach przodownika Komorowskiego w towarzystwie podkomendnych. Niezwłocznie zarządzono obławę. W czasie przeszukiwania terenu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi komendant daugieliskiego posterunku PP., który potknąwszy się o korzeń upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. Przewieziono go do szpitala.

Jak przypuszczają Ziwówna padła ofiarą zbrodniarza seksualnego. (c).

Listy do Redakcji

Wyjaśnienie w sprawie listów E. Orzeszkowej

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 17 maja r. b. w piśmie Pana umieścił okolicznościowy artykuł o Elizie Orzeszkowej p. St. Ziemak. Ponieważ na wstępie autor wyraża obawę, że wydawcy przygotowywanego zbioru listów Orzeszkowej dokonać mogą cenzury, która umniejszy znaczenie dzieła, jako jeden z członków komitetu wydawniczego winien em kilka słów wyjaśnienia.

Zdziwił mnie bardzo zarzut nienaukowego podejścia do wydawnictwa (a takiem byłoby użycie czerwonego ołówka przy wydawaniu „Listów“), skierowany przez Ziemaka pod adresem Komitetu, na którego czele stoi profesor uniwersytetu dr. Józef Ujejski, znany z naukowych publikacyj. Obok niego współpracuje drugi uczony, znany i zasłużony biograf Orzeszkowej, prof. Aureli Drogoszewski. Czy ci dwaj poważni badacze zgodziliby się wziąć udział w wydawnictwie, nieopartem na metodach naukowych? To też nie rozumiem, doprawdy, zapewniania p. Ziemaka, że jego „obawa niezupełnie bezzasadna“!

Listy Orzeszkowej, wydane nakładem Towarzystwa im. El. Orzeszkowej w Warszawie, z zasiłkiem Funduszu Kultury Narodowej, wyidą w wyborze, coprawda, dokonanym na zasadzie, by nie dawać rzeczy nikogo dziś nieinteresujących, lecz wybrane listy najcelniejsze ujrzą światło dzienne w postaci autentycznej, z zachowaniem nawet właściwości fonetycznych (nieźmiernie — niewymówny — obłóżny, — klasztor, — posełam i t. d.), a jedynie z małoistotnemi zmianami w ortografji i interpunkcji. Sądzę, że to zapewnienie wystarczy nietylko p. Ziemakowi, ale i tym wszystkim, którzy żywią nieuzasadnioną lecz łatwo zrozumiałą troskę o całość nieujawnionej dotychczas a przebogatej spuścizny duchowej autorki „Nad Niemnem“.

Uprzejmie prosząc Pana Redaktora o umieszczenie wyjaśnienia niniejszego w Jego poczytnem piśmie łączę wyrazy szacunku i poważania.

Ludwik Brunon Świderki.

Warszawa, 31 maja 1936 r.

Od ks. proboszcza z Komaj otrzymaliśmy poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze! W poczytnem Pańskiem piśmie w numerze z dnia 25 lutego 1936 roku ukazała się wzmianka z Komaj o skazaniu ks. Proboszcza. Proszę uprzejmie o zamieszczenie mojego wyjaśnienia w imię bezstronności.

Wyrok rzeczywiście zapadł za przeczytanie z ambony zarządzenia Kurji Metropolitalnej, ażebym religję dla szkolnych dzieci w Komajach wykładał w obrębie kościoła zanim p. Wiśniewski będzie kierownikiem w szkole, i podane były motywy takowego zarządzenia.

Na 8 zaś kwietnia br. w Sądzie Grodzkim w Łyntupach była wyznaczona sprawa z oskarżenia mojego przeciwnika p. Wiśniewskiego za znieważanie mię i przeszkodzania w wykładach religji w szkole. Przed rozprawą nastąpiło pojednanie między mną i p. Wiśniewskim i wszystkie sprawy wszczęte przezemnie i przez p. Wiśniewskiego zostały umorzone, a więc i ta sprawa też. Religję nadal wykładam w obrębie kościoła.

Proboszcz kościoła rz. k. Komajskiego

ks. Piotr Budro.

—[::]—

Nowości wydawnicze

— **Józef Milenkiewicz. Organizacja Wychowania w Szkole Powszechnej. Wilno.** Książeczka p. Milenkiewicza daje wskazówki praktyczne i teoretyczne do opracowania planu wychowania — zwłaszcza dla nauczycielstwa na wsi pozbawionego dostatecznej ilości podręczników i pomocy naukowych. Organizowanie pracy wychowawczej jest podstawą całorocznego wysiłku kierowników, więc należy powitać z radością zwięźle ujętą i podaną treść programu na wszystkie 7 klas, ujmującą syntetycznie wiadomości, które należy zmieścić w tę ilość dni szkolnych jakiemi nauczycielstwo rozporządza.

Hr.

Spowodu jajka

Wczoraj donieśliśmy o tem, iż w jednej z piwiarń przy ul. Żwirki i Wigury 61, podczas awantury został ciężko ranny 32-letni W. Nawrocki, zam. w domu Nr. 41.

Obecnie dowiadujemy się szczegółów zajścia: Właścicielem piwiarni jest R. Dawidson. — Fatalnego wieczoru Nawrocki w stanie podchmielonym wszedł do piwiarni, spożył dwa jajka, wypił piwa, poczem usiłował opuścić lokal nie regulując rachunku. Żona właściciela piwiarni wszczęła z nim kłótnię, na odgłos której wbiegł do lokalu jej mąż.

Dawidson chcąc terorem wyegzekwować należność wyjął rewolwer, lecz Nawrocki nie przejął się widokiem rewolweru i z nożem rzucił się na restauratora. Wywiązała się bójka, w czasie której Dawidson, jak głosi protokół policyjny, w obronie własnego życia strzelił dwukrotnie raz do podłogi, a następnie do napastującego go Nawrockiego, raniąc go ciężko.

Nawrockiego, jak donieśliśmy, pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala żydowskiego, gdzie wczraj nie odzyskawszy przytomności, zmarł. (c).

KINA I FILMY

„MARY DOW“
(Kino Casino).

„Mary Dow“ — to film o zakroju wyraźnie literackim. Scenarjusz w sposób subtelny i powściągliwy opowiada historję tancereczki jakiejś trzeciorzędnej tancbudy, która zostaje zaangażowana przez miljonera do odegrania roli jego zaginionej przed osiemnastu laty córki. W ten sposób ratuje pseudo Mary Dow swoją ciężko chorą „matkę“ od śmierci. Tancereczka okazuje się uczciwą dziewczyną o prawym charakterze. Dzielnie stara się przeistoczyć w kogoś innego, grzebiąc swe dawne „ja“. Subtelne zakończenie scenarjusza wywiera korzystne wrażenie na kulturalniejszym widzu.

Zaletą reżyserji jest to, że umiała utrzymać film w tonie należytym, unikając przejaskrawienia i przesady. Film prowadzony jest w tempie spokojnem, przyczem uwaga widza jest przez cały czas zaobserbowana historją, przechodzącą obrazowo przed jego oczyma.

Artyści grają bardzo dobrze. Kreacja młodej gwiazdy Sally Eilers jest wytrzymana w najdrobniejszych szczegółach. W roli małej Mary Dow — przemiła Baby Jane. Film wystawiony jest starannie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski.**